

Spis treści

- 39 Głos Pański**
Wielu jest podobnych do Helego – gotowych przyjąć bez szemrania dowolną karę, jaką Bóg im wymierzy.
- 41 Pasterskie uwagi względem małżeństwa**
Po naprawieniu wszystkich rzeczy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety tracą odrębność płci...
- 43 „Nie ujrzyście mnie”**
Jest pewne, że Żydzi kiedyś poznają naszego Pana.
- 49 Uśmiech Boga**
Warto ciągle na nowo uświadamiać sobie cudowny sens prostoty tych trzech zdań.
- 51 „Złota reguła” w praktyce**
- 52 Proroctwa o restytucji**
Śledząc pisma proroków, zauważamy, że oni bardzo wyraźnie wskazywali na czas naprawy wszechrzeczy.
- 55 Apostoł Paweł na Areopagu (cz. 2)**
Apostoł potrafił dopasować formę wypowiedzi do poziomu i pochodzenia odbiorcy.
- 59 Hymn o miłości**
Kiedy wiara zostanie zastąpiona widzeniem, nadzieja też osiągnie wtedy swoje spełnienie, ale miłość nigdy nie ustanie i nigdy się nie skończy.
- 61 Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 7**
Jeśli oczekivalibyśmy pomocy, to może nie od razu powinny nam przychodzić do głowy pieniądze, bo to rozwiązanie jedynie doraźne i krótkodystansowe...
- 63 Roztropność w Pańskiej służbie**
- 64 Sprawdzenie darów Ducha**
Jedni twierdzą, że manifestacyjne przejawy działalności Ducha Świętego, znane z opisów Dziejów apostołskich, ustały wraz z końcem ery apostołów. Inni odwołują się do własnych doświadczeń i głoszą, że dary Ducha Świętego nadal trwają i są żywe.
- 71 Psalm 134**
- 71 Konwencje w 2015 r.**
- 71 Nekrologi**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958 nakład: 1000 egz.

„Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przeminają; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci. Bo częstkowa jest nasza wiedza i częstkowe nasze prorokowanie; Lecz gdy nastanie doskonałość, to, co częstkowe, przemienie” – 1 Kor. 13:8-10 (NP).

Droży Czytelnicy!

W bieżącym numerze, oprócz innych artykułów, znajdziecie krótki przedruk z książki „Nowe Stworzenie” zatytułowany „Złota Reguła w praktyce”. C. T. Russell w publikowanych przez siebie dziełach zachęca czytelników do stosowania w swoim postępowaniu Złotej Reguły. Pobieżna sonda wśród braterstwa wykazała, że dzisiaj termin ten nie jest tak powszechnie znany jak dawniej i wymaga objaśnienia (zob. W. T. 4567, Na Straży 1976/5/02, str. 67).

Złotą Regułą jest nazwana wypowiedź naszego Pana zapisana w Ewangelii Mateusza: *„Wszystko tedy, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyncie im; tenci bowiem jest zakon i prorocy”* – Mat. 7:12.

Ta nauka Pisma Świętego, zwana często Złotą Regułą, nakazuje nam czynić ludziom tak, jak byśmy chcieli, żeby nam czyniono. Jednak ważność tej zasady uznają nie tylko chrześcijanie czytający Biblię. Złota Reguła jest nazywana najważniejszą etyczną zasadą całej ludzkości. O jej uniwersalności świadczy fakt, że pojawia się ona w różnych nurtach religijnych i filozoficznych.

Konfucjanizm – Nie czyn innym tego, czego byś nie chciał, by czyniono tobie. *Konfucjusz, Dialogi*

Buddyzm – Nie traktuj innych w sposób, jaki wobec siebie uznałbyś za bolesny. *Budda, Udana-warga*

Hinduizm – Oto najwyższa powinność: nie czyn innym tego, co wywołałoby ból, gdyby było czynione tobie. *Mahabharata*

Judaizm – Co nienawistne tobie, nie czyn tego swemu bliźniemu. Oto cała Tora. Cała reszta to komentarz. *Hillel, Talmud*

Pojawianie się idei niesionej w Złotej Regule niezależnie w różnych kulturach na przestrzeni dziejów świadczy o tym, że została ona zapisana w sumieniu ludzi przez samego Stwórcę.

(PK)

Głos Pański

■ WATCH TOWER

GDY „NIE BYŁO WIDZENIA JAWNEGO...”

„Mów Panie, bo słyszy sługa twój” – 1 Sam. 3:9.

LEKCJA z 1 Sam. 3:1-13; 1 Sam. 3:19-20

SAMUEL POŚWIĘCONY BOGU PRZEZ MATKĘ PRZED JEGO NARODZENIEM – MOŻLIWOŚĆ ROZPOCZĘCIA SŁUŻBY – WIERNOŚĆ W SŁUŻBIE – POWOŁANY DO WYŻSZEJ SŁUŻBY – SAMUEL PIERWSZY Z PROROKÓW IZRAELA – JAN CHRZCICIEL OSTATNIM.

Badanie dzisiejsze pozwoli nam wnikać nieco w rodzinne warunki Izraelitów krótko po czasach Samsona i Ruty. Pokaże nam, że w tamtych czasach ludność izraelską cechowało głębokie poczucie religijne. Namiot Pański, nazwany w niniejszej lekcji Kościołem Pańskim, znajdował się wówczas w Sylo, kilka mil na północ od Jerozolimy. Urzędującym kapłanem był wówczas Heli. Zgodnie z Boskim rozporządzeniem lud corocznie udawał się do Sylo, aby tam chwalić Boga, składać ofiary itd., przeważnie w porze świąt Wielkanocy, czyli Paschy.

Rodzice Samuela praktykowali owo coroczne chwaleńia Boga, zanim jeszcze Samuel się urodził. Przy okazji jednej z takich pielgrzymek do Sylo Anna zanosila do Pana gorące modły o syna, ślubując, że o ile jej prośba zostałaby wysłuchana, jej syn poświęcony będzie na dożywną służbę Bogu. Jej modlitwa została wysłuchana; dziecko się urodziło i otrzymało imię Samuel, co znaczy: „W imieniu Bożym”. Po odstawieniu od piersi matki chłopiec został poświęcony Panu za pośrednictwem kapłana Helego – aby stał się jego sługą, pomocnikiem przy sprawowaniu kapłańskiej służby w Przybytku oraz w domu kapłana w pobliżu Przybytku. Wyrażenie „odstawiony od piersi matki” można właściwie rozumieć nie tylko jako wskazanie na czas, gdy dziecko przestaje otrzymywać pokarm od matki, ale i czas, w którym może poradzić sobie bez opieki rodzicielki – prawdopodobnie w wieku około dziesięciu lat.

Rodzicielskie zobowiązania wobec dzieci

Trudno sobie wyobrazić, jak wielką wartość stanowi dla dziecka dobre urodzenie – narodzenie się ze zdrowych rodziców, a szczególnie z rodziców rozumnych i bogobojnych. Niewielu zdaje sobie sprawę z godności i odpowiedzialności funkcji rodzicielskich. Wielu jednak pojmuje fakt, że żywotność i siła fizyczna przechodzą z ojca na dzieci – czy to żywotność mocna, czy słaba bądź też silna albo wątła budowa ciała. Oczywiście jest, że i matka odgrywa przy tym ważną rolę, bo natura to jej wyznaczyła zadanie przygotowania ciała dla noworodka oraz bycie jego karmicielką aż do czasu odstawienia dziecka od piersi.

Jednak niewielu rodziców pojmuje pewną jeszcze ważniejszą część odpowiedzialności matki wobec dziecka. Umysłowe wrażenia ciężarnej kobiety odbijają się na jej nienarodzonym dziecku. Jej lęki, obawy, niezadowolenie albo też jej pokój, radość i piękne ideały wpływają nie tylko na jej własne szczęście czy nieszczęście, ale odbijają się też na jej potomstwie. Jakże zatem ważna jest wobec tego odpowiedzialność matki, ale też i ojca!

Ponadto pamiętać należy, że umysłowe usposobienie matki zależy w znacznym stopniu od wpływów i kontroli jej męża. On jest opiekunem i żywicielem swojej żony. Toteż obowiązkiem męża jest, aby w tym szczególnym okresie, gdy żona jest brzemienna, pomagał jej w dążeniu do dobrych uczuć, wyższych ideałów, pozytywnych myśli oraz zapewniał spokojne otoczenie. Takie rozumne współdziałanie rodziców może pomóc wydać na świat dzieci nawet szlachetniejsze od nich samych; albowiem ich ideały mogą być lepsze, aniżeli było to przy ich urodzeniu. Z drugiej strony, brak współdziałania ze strony rodziców może sprawić, że wydadzą na świat dzieci słabsze od nich, choćby nawet znajdowały się w warunkach przyjaźniejszych od warunków ich rodziców w czasie, gdy oni się rodzi.

Pismo Święte oświadcza, że wszyscy poczęci jesteśmy w nieprawości i zrodzeni w grzechu; ale, jak to zauważyliśmy, wpływ owych warunków upadłego rodzaju ludzkiego może być albo uwydatniony, albo też w pewnym stopniu ograniczony umysłową postawą rodziców, ich oceną własnych powinności. Jak często jednak przychodzą na świat dzieci niepożądane, które przez całe swoje życie noszą w związku z tym na sobie nieprzyjemne piętno! W bardziej korzystnych warunkach znajduje się dziecko pożądane, o które rodzice modlili się do Boga, czyniąc dla niego pewne przygotowania i które poczęło się w dobrze przemyślanych i przygotowanych przez rodziców warunkach oraz ich należytych stanie umysłowym. Samuel, przedmiot niniejszego rozważania, był takim dzieckiem – takim mężczyzną.

Boskie zganienie Helego

Lekcja nasza rozpoczyna się oświadczeniem, że pacholę Samuel „służył Panu przed Helim”, czyli że był sługą Pańskim z tej racji, iż był sługą Helego, który z ko-

lei był przedstawicielem Pana i Jego kapłanem. „Słowo Pańskie było drogą w owe dni” – co oznacza, że poselstwo od Boga było naówczas rzadko otrzymywane. Być może ukazanie się anioła rodzicom Samsona przed około pięćdziesięciu laty było ostatnią bezpośrednią komunikacją między Bogiem a ludem izraelskim. „Nie było widzenia jawnego” – widzenia i objawienia nie były zsyłane. Boskie zamysły były jakby skryte. Odpowiedzi Pańskie przez Urim i Tummim ustały.

Niektórzy przypuszczają, że Heli liczył sobie wtedy około siedemdziesiąt lat, a inni, że blisko osiemdziesiąt. Czy jego były przyćmione. Sypiał w jednej części namiotu Pańskiego, a Samuel w innej. Ten ostatni usłyszał głos wołający go po imieniu i po trzykroć udawał się do Helego z zapytaniem, jakiej usługi żądał on od niego. Heli odpowiadał, że go nie wołał. Za trzecim razem kapłan Heli zrozumiał, że to Bóg wołał Samuela, więc pouczył go, że o ile jeszcze raz usłyszy ów głos, niech odpowie: „Mów, Panie, bo słyszy sługa twój”. Tak też się stało. Głos znowu dał się słyszeć, a jednocześnie anioł Pański pokazał się Samuelowi i dane mu było Pańskie poselstwo względem Helego – przepowiadające śmierć jego dwóch synów, jak i jego samego oraz fakt, że z rodziny Helego nikt już nie będzie kapłanem Pańskim. Powiedzione jest, że synowie Helego nadużywali stanowiska kapłańskiego; przywłaszczali sobie więcej z ofiar, aniżeli było im przepisane w myśl Boskiego Zakonu. Dopuszczali się ponadto niemoralnych czynów i przez to odводzili lud od sprawiedliwości, będąc zaś sługami i kapłanami Pańskimi, powinni byli nauczać lud sprawiedliwości, zarówno słowem, jak i przykładem.

Boska nagana dla słabego charakteru

Nie była to pierwsza nagana udzielona przez Pana ze względu na niegodziwe postępowanie synów Helego, z zaznaczeniem, co może ich za to spotkać. Kilka lat przedtem Heli otrzymał przestrożę z tym związaną i chociaż on sam zdawał się być wierny Bogu, to jednak nie powstrzymał swych synów od niegodziwości i z tego powodu był uczestnikiem ich winy.

Następnego dnia rano Heli zapytał Samuela, czy głos Pański wołał go znowu i co mu powiedział. Dla Samuela było to przykrym doświadczeniem powiedzieć swojemu przyjacielowi i dobroczyńcy, który był mu za ojca, jak surowy sąd Bóg wypowiedział względem Helego i jego rodziny. Lecz Heli domagał się wszystkich szczegółów i napisane jest, że „Samuel nie zataił nic przed nim”. Podobnie jest z innymi wiernymi sługami Bożymi: ich czułe serce i uczucie sympatii może niekiedy pobudzać ich do ukrywania pewnych rzeczy, co do których obowiązek nakłania ich, aby mówili śmiało i otwarcie. We wszystkich takich sprawach sumienie danej osoby musi być wyuczone i oczywiście to Słowo Boże jest nauczycielem.

Heli, usłyszawszy, co Bóg zawyrokował względem jego rodziny, oświadczył z zupełną skromnością i wiernością Bogu: „Pan jest; co dobrego w oczach jego niech czyni”. Lecz jakby nie wydawał się wiernym i poddanym w tym swoim oświadczeniu, pewne jest, że jego charakter nie we wszystkim podobał się Bogu. Wielu jest podobnych do Helego – gotowych przyjąć bez szemrania dowolną karę, jaką Bóg im wymierzy; lecz Pan woli silniejsze charaktery. Heli byłby przyjemniejszy Panu, gdyby był bardziej stanowczy w charakterze – gdyby okazał większe zrozumienie swego obowiązku wobec Boga jako Jego sługa i wobec swoich dzieci jako ojciec. Możemy być pewni, że silne charaktery podobają się bardziej każdemu. Ludzie silnego charakteru mogą powodować niekiedy pewne trudności w kontaktach z innymi, a mimo to stanowczość jest niczym klejnot, wysoko ceniona przez rozumnych ludzi, ale też przez Boga.

Samuel rósł w łasce u Boga, u Helego i u wszystkich Izraelitów, w miarę jak go poznawali i sprawdzali, przekonując się, że duch Pański był z nim i że on będzie dla nich Bożym przedstawicielem.

W czasach Samuela nie wszyscy mogli być kapłanami, lecz tylko ci, którzy wywodzili się z kapłańskiego pokolenia. Tak samo nie wszyscy mogli być prorokami, lecz tylko tacy, których Bóg sobie upodobał użyć jako swoje narzędzia mówcze. Tak to też wyraził św. Piotr: „Od ducha świętego pędzeni będąc, mówili święci Boży ludzie” (2 Piotra 1:21). Dalej oświadcza, że proroctwa zazwyczaj nie były rozumiane przez tych, którzy je wypowiadali, lecz było zamierzone, że zostaną zrozumiane przez Kościół obecnego wieku i że w słusznym czasie przez Ducha Świętego miały być one wyjaśnione jako „pokarm na czas słuszny”.

Samuel przedstawiony jest jako pierwszy z proroków izraelskich, a Pan powiedział, że Jan Chrzciciel był ostatnim z tych proroków i że „nie było większego” nad niego. Zdumienie może ogarnia niejednego, gdy znajduje w Piśmie Świętym takie stwierdzenia, że choć urząd proroków i kapłanów w starożytności był, jak to zauważyliśmy, ograniczony tylko do niektórych, to w Wieku Ewangelii wszyscy przystępujący do Boga przez Chrystusa mogą być kapłanami, a każdy kapłan tego nowego obrządku może być również Pańskim prorokiem.

Niezauważenie zmiany z dyspensacji żydowskiej do chrześcijańskiej, która rozpoczęła się w dniu Pięćdziesiątnicy, pozostawia wielu chrześcijan w umysłowym zamieszaniu. Jezus przedstawił tę sprawę wyraźnie, mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam: nie powstał w tych, którzy się z niewiast rodzą, większy nad Jana Chrzciciela; ale który najmniejszym jest w królestwie niebieskim, większy jest niżeli on” – Mat. 11:11.

Kościół jest Królestwem Bożym w zarodku. Królestwem Bożym w pełnym znaczeniu tego słowa Kościół stanie się wtedy, gdy Królestwo to będzie ustanowione przy wtórnym przyjściu Chrystusa, mocą

pierwszego zmartwychwstania; lecz już teraz jest on klasą Królestwa Bożego w procesie przygotowywania, będąc uczonym i doświadczanym pod względem wiary, posłuszeństwa i wierności. Ci, którzy zwyciężą, będą Kościołem w chwale, Królestwem w chwale; ale i w stanie zarodku są oni nazwani przez św. Piotra „królewskim kapłaństwem”. Używając tego określenia, Piotr nie mówił o klasie kleru, ale włączał w to wszystkich wierzących naśladowców Chrystusa, pomazanych Duchem Świętym i nazywa ich są kapłanami w sprawach Bożych. Każda taka osoba jest kapłanem w tym znaczeniu, że została uznana za członka Ciała wspaniałego, wielkiego Arcykapłana, a jako członek Ciała Chrystusowego jest uczestnikiem dzieła ofiarniczego, stawiając codziennie „ciało swoje ofiarą żywą” – Rzym. 12:1.

Ponadto wszyscy członkowie tej klasy królewskiego kapłaństwa nawet w tym obecnym czasie są prorokami

Bożymi, Jego narzędziami mówczymi. Tacy i tylko tacy upoważnieni są do mówienia w imieniu Pańskim. Ich ordynacja czy upoważnienie nie dokonuje się przez wkładanie rąk biskupich lub czyichkolwiek; ale jak określa to Pismo Święte, ono przychodzi od samego Boga – przez pomazanie Duchem Świętym. Zauważmy, co mówi św. Jan w odniesieniu do całego Kościoła: „*Wy macie pomazanie od onego Świętego i wiecie wszystko*” (1 Jana 2:20). Ktokolwiek ma to pomazanie od Ducha Świętego, powinien być w stanie dostrzec jego wpływ w swoim sercu i życiu, powinien rozumieć, że w tym zawiera się jego upoważnienie do służenia jako kapłan i prorok Pański; jak to określił św. Piotr: „*Abyśmy opowiadali cnoty [okazywali przymioty] tego, który nas powołał*” – 1 Piotra 2:9. □

Watch Tower R-5615-1913

Straż 1955, str. 151-153

Pasterskie uwagi względem małżeństwa

■ WATCH TOWER

„JAK I CHRYSZTUS UMIŁOWAŁ KOŚCIÓŁ...”

„Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem” – 1 Mojż. 2:24 (NP).

Pierwszy akt małżeństwa był dokonany przez samego Stwórcę, gdy połączył pierwszych naszych rodziców Adama i Ewę. Ewa została już wcześniej uczyniona kością z kości Adama i ciałem z jego ciała; rozdziału tego dokonał sam Bóg. Pod względem ciała było ich dwoje, lecz serce mieli jedno. Bóg zamierzył, ażeby cały rodzaj ludzki urodził się z tej jednej pary i tym sposobem również grzech przeszedł na wszystkich. Bóg postanowił także, aby śmierć jednego człowieka była dostateczna dla odkupienia całego rodzaju. „*Przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie z umarłych*” – 1 Kor. 15:21; Rzym. 5:12,19.

Pismo Święte uczy jasno i dobitnie, że gdy wielki plan Boży zostanie uzupełniony przez wprowadzenie restytucji, czyli naprawienia wszystkich rzeczy, ludzkość dojdzie do stanu, w którym znajdował się Adam, zanim została od niego odłączona Ewa. Odnośnie tego mamy słowa Jezusa, który powiedział: „*Ale ci, którzy godni są, aby dostąpili onego wieku, i powstaną od umarłych, ani się żenić, ani za mąż dawać będą*” – Łuk. 20:35; Mat. 22:30. Słowem, po naprawieniu wszystkich rzeczy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety stracą odrębność płci

i staną się tacy jak pierwotnie Adam; każda istota będzie doskonała sama w sobie, gdy ziemia będzie napełniona ludźmi. Bóg nie zamierzył ziemi ludźmi przepełnić, lecz tylko napełnić.

Chociaż połączenie mężczyzny i kobiety sprawuje wzajemna ich miłość, to jednak prawo nakazuje przestrzeganie pewnych przepisów i formalności, które by uprawomocniły ich związek; wymaga też obecności świadków, aby przez to uniknąć kłopotów w przyszłości. Z tego powodu są pewne przepisy formalne, zezwolenia itd., które są, naszym zdaniem, zupełnie właściwe.

Przez kogo powinien być dopełniony obrządek małżeński?¹

Duchowieństwo różnych denominacji starało się dostać w swoje ręce wszystko, co by im dało władzę nad ludźmi. Z tego powodu swego czasu wszystko było w rękach władzy kościelnej np. chrzest dzieci, spowiedź, rozgrzeszenie, śluby, wyświęcanie, odpusty, pogrzeby, poświęcanie miejsc na cmentarzach itd., a wynikało to z przekonania, że na podstawie prawa Bożego Kościół ma załatwiać te wszystkie sprawy. Tym sposobem ludzie byli zależni od duchowieństwa. W świetle nauki Pisma

¹ Tekst w poniższym fragmencie stanowi uzupełnienie artykułu dodane przez redaktorów pisma „Straż” z 1931 r. – przyp. Redakcji

Świętego możemy zauważyć, że nasi przodkowie mieli błędne zrozumienie tych rzeczy.

Na przykład: Nigdzie w Piśmie Świętym nie ma rozkazu, aby chrzczyć dzieci, nikt nie był do tego upoważniony, zatem jest to zupełnie niewłaściwe. Jedynie ludzie wierzący mogą być ochrzczeni i to dopiero wtedy, gdy otrzymają pewną znajomość Ewangelii i uczynią z Bogiem przymierze, że będą wierni aż do śmierci. Widzimy także, iż Kościół nie ma nic wspólnego ze sprawą odpuszczania grzechów, bo spoczywa to w rękach Pańskich. Wszystko, co Kościół Boży może uczynić, to zwrócić uwagę ludzi na warunki, na mocy których Pan Bóg grzechy darowuje; jeżeli ludzie zastosują się do tych warunków, wówczas możemy ich zapewnić, że ich grzechy są darowane, lecz to nie znaczy, że my lub ktokolwiek inny ma władzę odpuszczania grzechów i że my mamy jedynie prawo mówić ludziom, że jeżeli zastosowali się do Boskich przepisów, ich grzechy są darowane.

Podobnie nie ma żadnej podstawy w Piśmie Św. do udzielania poświęcania cmentarzy lub wykonywania podobnych ceremonii. Te wszystkie obrządk i ceremonie są wymysłem ludzkim i ustanowione zostały dla osiągnięcia władzy nad ludem, a im pręcej ludzie od tych rzeczy odstąpią, tym lepiej. Ceremonia ślubów małżeńskich nie została ustanowiona przez Kościół, lecz jest zwyczajem od dawna uznawanym po całym świecie. Pismo Św. mówi nam o obowiązkach męża względem żony i żony względem męża, lecz wcale nie określa, jak powinni się żenić lub jakiego rodzaju obrządek powinien być wtedy zastosowany. Gdy mężczyzna i kobieta zgodzą się między sobą być mężem i żoną, takie zobowiązanie jest ważne wobec Boga. Lecz doświadczenie uczy, iż niewielu ludzi pojmuje ważność takiego zobowiązania małżeńskiego, stąd też prawo ludzkie wymaga, aby pewnego rodzaju publiczna ceremonia takiego zobowiązania została okazana przez osoby w odpowiednim wieku. Prawo cywilne właściwie nie ogranicza małżeństwa do obrządku religijnego, lecz postanowiło, by zawarcie związku małżeńskiego było dokonane w obecności sędziego, w urzędzie itp. oraz przy świadkach, którzy mogą zaświadczyć o dokonanej akcie i umowie osób prawnie połączonych. Prawo cywilne pozwala także, aby obrani pastory danyh zgromadzeń mogli przedstawić warunki związku małżeńskiego tym, którzy otrzymali odpowiednie pozwolenie i orzec ich mężem i żoną. Punkt, który chcemy tu podkreślić, stanowi, że ceremonia małżeństwa nie jest obrządkiem religijnym ani cywilnym nawet wtedy, gdy jest odprawiona przez księdza lub pastora. Tym sposobem nie mamy luterńskiego lub baptystycznego małżeństwa, lecz katolicy dotąd twierdzą, że małżeństwo jest instytucją religijną, a nawet sakramentem, który może być udzielony jedynie w Kościele katolickim; twierdzą ponadto, że ślub udzielony przez protestanckiego księdza lub w urzędzie nie jest ważny, tj. obowiązujący. To, że wiele ludzi w to wierzy, nie dowodzi, iż jest to słuszne. Nigdzie nie znajdujemy, aby związek małżeński uważać za ustanowienie religijne. Biblia tego nie uczy. O ile możemy dopatrzeć się w Piśmie Św., to ani Pan Jezus ani apostołowie nikomu ślubu nie udzielali ani też nie upoważnili kogoś ze swych zwolenników lub im nakazali, żeby to czynił. Zatem ceremonia ślubna nie jest tak ważna, by miała być wykonywana w zgromadzeniu przez starszego zboru. Jeżeli w zgromadzeniu znajduje się ktoś

między członkami, kto jest w świetle przepisów prawa pastorem, a zgromadzenie życzy sobie, aby odprawił ceremonię ślubną, to może głosować w tym względzie.

Szczególne znaczenie, jakie w sobie zawiera małżeństwo

Jakkolwiek chrześcijanie, którzy posiadają Słowo Boże i którzy jako badacze tegoż Słowa doceniają jego ważność, wiedzą, że małżeństwo zawiera w sobie szczególne znaczenie, które Bóg zamierzył, gdy ustanowił ten obrządek. Związek małżeński między mężczyzną a kobietą jest obrazem związku, jaki Bóg zamierzył i jaki miał nastąpić między Chrystusem a Kościołem. Apostoł Paweł, wspominając o małżeństwie jako o obrazie, mówi, że jak Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, tak i mężowie powinni miłować żony swoje jak swoje własne ciała (Efezj. 5:25,32).

Wymaga to wielkiej miłości, aby mąż czynił dla swojej żony to samo, co uczyniłby dla samego siebie! Tak jak Chrystus uczynił wszystko dla swego Ciała – Kościoła. Uczynił nawet więcej – On wydał życie swoje za nas. To nasuwa myśl, że mężowie powinni kłaść swoje życie za żony, a z tego wynika, że mężowie nie tylko powinni się starać o odzież i wyżywienie, lecz także o ich potrzeby umysłowe i dobro moralne. O to wszystko starać się powinien mąż. Dobry mąż będzie dbał o swoją żonę, nawet gdyby miał ponosić ze swej strony ofiarę, stosownie do okoliczności.

Z drugiej strony, Apostoł mówi, że tak jak Kościół uległ jest swemu Panu, tak żony powinny być uległe swym mężom. W miarę jak ludzie uchwycą ducha tej Boskiej nauki, na tyle też zrozumieją, ile dobrego można wydobyć z życia. Ci, którzy ściśle trzymają się przepisów Bożych, mogą najwięcej odnieść korzyści z małżeństwa. Mąż, który miłuje swoją żonę do tego stopnia, że niekiedy odmawia sobie niektórych rzeczy na korzyść żony, będzie prawdopodobnie najbardziej ceniony, podobnie i żona – jeżeli czyni, co może, dla jego dobra i poświęca się dla niego, może posłużyć za wzór tego, co Kościół czyni dla swego Pana.

Stwierdzenie to nie oznacza, że zaprzeczamy słowom Apostoła, który mówi: „Kto wydaje za mąż dobrze czyni, a kto, nie wydaje za mąż, lepiej czyni” (1 Kor. 7:38). On nie zwraca się tu do świata, lecz do tych, którzy poświęcili swe życie Bogu. Jeżeli stan małżeński nie sprzeciwia się ich ofiarowaniu, to mogą się żenić. Jeżeli zaś małżeństwo miałoby stanąć im na przeszkodzie, to znaczyłoby dla nich tyle, co zaciągnąć dług na całe swoje życie. Lecz są przypadki, że zarówno braciom, jak i siostrom małżeństwo wyszło na korzyść, nie tylko osobistą, ale też w odniesieniu do innych i do Boga.

„Na dobre i na złe”

Ci, którzy wstępują w stan małżeński, powinni pamiętać, że osoba, z którą mają się połączyć, nie jest doskonałą, bo Biblia mówi, że „nie ma doskonałego

ani jednego”. Ponieważ sami nie jesteśmy doskonali, więc byłoby zdecydowanie niewłaściwym wymagać doskonałości od innych. Powinno się jednak skrywać swoje słabości, na ile to możliwe. Wielu jednak jest nierozważnych w tym względzie. Nasz nowy zmysł jest doskonały, dlatego powinniśmy starać się żyć tak blisko tego najwyższego umysłowego standardu, jak to jest tylko możliwe. I tak szybko, jak to możliwe, powinniśmy ukrywać każdy swój brak, aby nie był on przeszkodą. Byłoby błędem sądzić, że zawierając związek małżeński, poślubia się kogoś, kto jest doskonały. Jeżeli tak jedna strona, jak i druga stara się ukrywać wszelkie swoje słabości, to byłoby dobrze, by to czynili przez całe swoje życie.

Gdy dwoje ludzi się pobrało, od tej chwili żadna strona nie powinna wnikać w sprawy należące do przeszłości. Jedno drugie pojęło na dobre i na złe, wnikanie w przeszłość nie przynosi żadnego pożytku. Tak się dzieje, gdy Pan Bóg nas przyjmuje. On się nie wnika w to, co robiliśmy dawniej i my nie powinniśmy

tak czynić. Jeżeli zaistniałaby jakaś trudność pomiędzy małżonkami, to nie powinniśmy się w to wtrącać, żeby łagodzić i prostować. Z każdej takiej sprawy zawsze powstaje wiele kłopotu. Co Bóg złączył, niech nikt się w to nie wtrąca. Kłopoty małżeńskie zwykle powodują wiele gadaniny; wiedząc o tym, powinniśmy mieć się na baczności, by nierozważnym postępowaniem nie pogorszyć sprawy i nie przysporzyć innym trosk. Nie trzeba się nawet nad nimi rozczulać, ale raczej zostawić ich w spokoju. Udziel rady, jeśli cię o to poproszą, ale się nie wtrącaj. Gdy się pobrałi, jest to na dobre lub na złe, tak długo, jak żyją.

Zatem małżeństwo jest sprawą bardzo ważną i powinno się je zawierać jedynie po dobrym zastanowieniu i z rozwagą. Jest to święty obowiązek. Obie strony przyjmują zobowiązanie na całe swe życie. Wszystkie małżeństwa byłyby szczęśliwsze, gdyby w pełni uznawano ten pogląd i gdyby się do niego stosowano. □

Watch Tower 1916-154

Straż 1931, str. 75-77

„Nie ujrzyście mnie”

■ **DYMITR KOPAK**

CZEGO UCZY NAS HISTORIA JÓZEFA?

„I stało się, gdy przyszedł Józef do braci swej, zwlekli go z sukni jego, z sukni rozmaitych farb, którą miał na sobie. A porwawszy go, wrzucili go w studnię, która studnia była czcza, i nie było w niej wody. A usiadłszy, aby jedli chleb, podnieśli oczy swe, i ujrzeli, a ono poczet Ismaelitów, idących z Galaad; a wielbłądy ich niosły korzenie, i kadzidło, i myrrę, a szły, aby to zanosły do Egiptu. Tedy rzekł Judas do braci swej: Cóż za pożytek, choćbyśmy zabili brata naszego, i zataili krwi jego? Pójdźcie, a sprzedajmy go Ismaelitom, a ręka nasza niech nie będzie na nim; brat bowiem nasz, i ciało nasze jest; i usłuchali go bracia jego. A gdy mijali oni mężowie, Madyjańscy kupcy, tedy wyciągnęli, i wyjęli Józefa z studni, i sprzedali Józefa Ismaelitom za dwadzieścia srebrników, którzy zaprowadzili Józefa do Egiptu” – 1 Mojż. 37:23-28 (BG).

To jedna z najwspanialszych chwil, kiedy człowiek może się oderwać od zajęć doczesnych, a skupić na Słowie. Jako podstawę rozważań weźmiemy słowa naszego Pana, który będąc tu na ziemi, powiedział: „Albowiem powiadam wam, że mnie nie ujrzyście od tego czasu, aż rzeczenie: *Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim!*” – Mat. 23:39. „**Nie ujrzyście mnie**” – tak będzie się nazywał nasz temat, który częściowo już się wypełnia, ale jeszcze wiele z tego ma się wypełnić.

Te słowa Pan wypowiedział na krótko przed swoją śmiercią. Zostały one powiedziane do faryzeuszki i nauczonych w Piśmie, gdy Pan zarzucał im obłudę, zakłamanie oraz to, że pozornie byli ludźmi świętymi, a w rzeczywistości byli zupełnie inni w sercach. Wiemy, że za odrzucenie Mesjasza Żydzi, jako cały naród, mieli nie widzieć Go aż do czasu, kiedy powiedzą: „*Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim!*”. Są to słowa

naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, które to są „tak i amen”. Bo Pan nie raz mówił, że prędej niebo i ziemia mogą przeminąć, a Jego słowa nie przeminą. W każdym razie jeszcze nie widzimy, by Żydzi jako naród powiedzieli: „*Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim!*”; jest to jeszcze przed nami. Inne tłumaczenia mówią: „...*który przychodzi w imieniu Pańskim!*”. Słowa te jasno dowodzą, że Żydzi ujrzą swojego Mesjasza, lecz czas ten jeszcze nie nadszedł. Myślę, że będzie to wielką radością dla wszystkich i dla nas, gdy ten zatwardziały naród, który do dnia dzisiejszych nie chce uznać swojego błędu odrzucenia swojego Pana i Zbawcy, który się Go zaparł i odrzucił Go, że naród ten znów Go ujrzy i przyjmie za swego Zbawiciela, za Mesjasza.

Wprawdzie na świecie powstają różne ruchy na rzecz Mesjasza, lecz są one sporadyczne, występujące tu i ówdzie, w Stanach Zjednoczonych i gdzie indziej. Lecz Pan

Jezus nie miał na myśli jakichś małych ruchów, lecz to, że powstanie ruch narodowy! Narodowo Go odrzucili, narodowo mają Go przyjąć i narodowo mają Go uznać za swojego Mesjasza. Prorok Zachariasz mówi w swoim proroctwie: „*I wyleję na dom Dawidowy i na obywateli jerozolimskich ducha łaski i mocy, i patrzeć będą na mnie, którego przebodli, i płakać będą nad nim płaczem, jako nad jednorodzonym. Gorzko, mówię, płakać będą, jako gorzko płaczą nad pierworodnym*” (Zach. 12:10). Prorok jasno tutaj wskazuje – a raczej Pan Bóg przez tego proroka – że nadejdzie taki wspañiały czas, gdy Bóg wyleje na dom Dawidowy i na obywateli jerozolimskich ducha łaski i modlitw. Nowy Przekład podaje: „...*ducha łaski i błagania*”, a Biblia Tysiąclecia: „... *ducha pobożności*”, prawdziwej pobożności, bo często teraz Żydzi są pobożni, jednak ta pobożność nie jest właściwa, nie jest przez Boga uznana. I wtedy, gdy ten duch łaski zostanie na nich wylany, „*patrzeć będą na mnie*” – będą patrzyli na Jezusa w chwale i będą płakać nad Nim, Jezusem w ciele, któremu uczynili zło. Ich płacz będzie bardzo gorzki, bardzo wielki. Pewien polski poeta, Julian Tuwim, który był pochodzenia żydowskiego, napisał taki poemat, z którego przeczytam braciom tylko urywek:

Jeszcze się kiedyś rozsmucę,
 Jeszcze do Ciebie powrócę,
 Chrystusie,
 Jeszcze tak strasznie zapłaczę,
 Że przez łzy ciebie zobaczę,
 Chrystusie,
 I z taką wielką żalobą,
 Będę się zalił przed Tobą,
 Chrystusie,
 Że duch mój przed Tobą klęknie,
 I wtedy serce mi pęknie,
 Chrystusie.

Myślę, że pisząc ten poemat, poeta miał na myśli siebie, ale przez to wyrażał także myśli i pragnienia całego narodu izraelskiego. To zupełnie się zgadza z tym proroctwem, które przeczytaliśmy, że będą gorzko płakali, będą gorzko narzekali nad tym postępkami, który uczynili naszemu Zbawicielowi. W pierwszym rozdziale Księgi Objawienia (Obj. 1:7) czytamy znów słowa naszego Zbawiciela, które mówił do Jana Objawiciela, kiedy dawał mu wizję, jak będzie przebiegała historia Kościoła w Wieku Ewangelii: „*Oto idzie z obłokami i ujrzy go wszelkie oko i ci, którzy go przebodli, i narzekać będą przed nim wszystkie pokolenia, tak, Amen*”. Możemy śmiało powiedzieć, że dziś się ludziom wszędzie lepiej powodzi, niż powodziło się 50-100 lat temu. U nas w Polsce, a tym bardziej u was, w Australii, i wszędzie, gdziekolwiek spojrzymy, powodzi się ludziom lepiej. Ale czy ludzie są bardziej zadowoleni? Czy nie więcej narzekają? Czy ludzie nie chcieliby więcej wiedzieć? Wskazuje to na jakiś bardzo ważny czas. „*Ujrzą go (...) ci, którzy go przebili*.” Zarówno Rzymianie, jak i Żydzi będą mieli możliwość zobaczyć swojego Zbawiciela.

Żydzi aż do dni dzisiejszych starają się przybliżyć do Boga przez Zakon, nie wiedząc o tym, że Zakon został przybity do krzyża i że już więcej przez Zakon człowiek nie może zbliżyć się do Boga ani się usprawiedliwić. Apostoł Piotr mówi w Dziejach Apostolskich 4:12: „*I nie masz w żadnym innym zbawienia; albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni*”. Czyli naród ten będzie musiał przyjąć Chrystusa, bo inaczej nie otrzymałby zbawienia, a przyjmując Chrystusa, otrzymają życie wieczne. Dlatego Żydzi muszą Go przyjąć, muszą w Niego uwierzyć, jako w Syna Bożego, aby mogli otrzymać życie wieczne.

Po odrzuceniu Mesjasza narodowo zostali zarażeni ślepotą i zatwardziałością. Ta ślepota jest na ich oczach do dni dzisiejszych. Zdaje się, że jest tyle milionów chrześcijan różnych odcieni, jedni może więcej rozumieją, inni mniej, ale wszyscy uznają imię Jezusa. Czemu ta ślepota w dalszym ciągu istnieje na oczach Żydów? Ani powodzenia, jakie Żydzi nieraz w swojej historii mieli, ani też ciężkie prześladowania nie zdołały zrzucić z ich oczu tej ślepoty aż do dni dzisiejszych. Wiemy, że w ostatniej wojnie światowej w czasie prześladowania hitlerowskiego zginęło ich około 6 milionów, jednak i to im oczu nie otworzyło. Dlatego nasuwa się pytanie, w jaki sposób ujrzą Mesjasza? Że ujrzą, to jest pewne, bo Chrystus tak powiedział, bo prorok Zachariasz tak powiedział, Księga Objawienia też o tym mówi. Mają ujrzeć Chrystusa w chwale, ale żałować mają tego, co Mu uczynili, gdy był w ciele. Jeżeli dzisiaj chrześcijaństwo różnych odcieni nie widzi naszego Pana, nie widzi czasu, jaki nastał, i nie wierzą, że Pan jest już obecny po raz wtóry, stawiamy pytanie: W jaki sposób ujrzą Go Żydzi? Nie literalnie ujrzą Jezusa, nie! Chrystus Pan już się im nigdy literalnie, w ciele, nie ukáže, nikomu się nie ukáže. Mają ujrzeć Chrystusa w chwale, w jaki więc sposób Go ujrzą?

Z pomocą przychodzi nam apostoł Paweł, bo zapewne sami byśmy tej zagadki nie rozwiązali. Zapisane jest to w Rzym. 10:13-15: „*Każdy bowiem, kto by wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie [jest zagwarantowane zbawienie, ale teraz apostoł wstawia pytanie]. Jakoż tedy wzywać będą tego, w którego nie uwierzyli? [A Żydzi do tej pory nie uwierzyli, w więc jaki sposób będą Go wzywać?]. A jako uwierzą w tego, o którym nie słyszeli? A jakoż uwierzą bez kaznodziei?*”. Nie ma innej drogi, jak tylko taka. Pan Bóg sobie postanowił, że są do tego specjaliści kaznodzieje, lud Boży, i dopiero poprzez tych kaznodziei można uwierzyć i przyjąć naszego Zbawiciela. Piętnasty werset mówi tak: „*Jakoż tedy będą kazać, jeśli by nie byli posłani, jako napisano: O jako śliczne są nogi tych, którzy opowiadają pokój tym, którzy opowiadają dobre rzeczy*”. A jak kaznodzieje będą kazać, gdyby tam nie byli posłani? I znów apostoł Paweł mówi, że nadejdzie taki czas, że kaznodzieje, lud Boży, pójdą do tego narodu i im otworzą oczy.

Muszą przyjąć kaznodziei Pańskich, a więc słowa, które Chrystus Pan powiedział, odnoszą się do kaznodziei Chrystusowych. Rozumiemy więc słowa Pana tak, jakby powiedział: Tak długo mnie nie ujrzyście, tak długo mnie nie zobaczycie, aż nadejdzie taki czas, że przyjmiecie moich posłańców, moich ludzi, których ja posyłam do głoszenia Ewangelii.

Do tej pory Żydzi nie uznali żadnego kaznodziei za błogosławionego. Wprawdzie pastor Russell kilkakrotnie przemawiał do Żydów, zwracając ich uwagę na proroctwa, które mówiły o czasie zgromadzenia ich do ojczyzny. Było to wcześniej, niż powstał syjonizm, wcześniej, niż wśród Żydów pojawiła się potrzeba posiadania ojczyzny – proroctwa zostały im już ukazane, a Żydzi kilkakrotnie witali pastora Russella, nawet owacyjni, kiedy im o tym mówił. Może tu u braci jest taka broszurka, wydana przez Dawida Horowitza, Żyda pochodzącego prawdopodobnie z Polski, z Chrzanowa, napisana o bracie Russellu – jego życiorys i działalność wśród Żydów. Autor wspominał między innymi, że to jest pierwszy chrześcijański pastor, syjonista, który zwrócił ich uwagę na ich ojczyznę. To poruszenie, które się dokonało za jego życia, aż do dni dzisiejszych oraz fakt, że Żydzi już otrzymali swoją ojczyznę, są pięknie zilustrowane w Proroctwie Ezechiela 37:4-8: *„Wtem rzekł do mnie [bo tam było opisane, że Ezechiel został przyprowadzony w dolinę, gdzie było bardzo dużo suchych kości]: Prorokuj o tych kościach, a mów do nich: kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego, tak mówi Panujący Pan o tych kościach, oto ja wprowadzę w was ducha, a ożyjecie, i włożę na was żyły, i uczynię, że porośnie na was mięso, i powlekę was skórą, i dam wam ducha, i ożyjecie, i poznacie, że ja jestem Pan. Prorokowałem tedy, jako mi rozkazał, i stał się szum, gdym ja prorokowałem, a oto poruszenie, i przystąpiły kość do kości swojej”*. Tutaj mamy powiedziane, że było kiedyś prorokowanie, i to prorokowanie, które było mówione przez lud Boży, spowodowało, że u Żydów pojawiła się nadzieja związana z powrotem do ich własnej ojczyzny. Kiedyś byli rozproszeni po całym świecie, nawet nie mieli żadnych organizacji. Z biegiem czasu zaczęły jednak powstawać organizacje syjonistyczne – kość przyłączała się do kości. Później, poprzez różne organizacje, porosły na nich żyły, później porosły mięśnie, ale Żydzi, mając już różne organizacje, ciągle znajdowali się na świecie, nie mieli swojej ojczyzny. Ojczyznę tę stracili, kiedy zostali wygnani, zgodnie ze słowami naszego Zbawiciela: *„Oto wam dom wasz pusty zostanie”* (Mat. 23:38). Teraz, gdy już mają tę skórę, znajdują się w swojej ojczyźnie, tak samo jak inni ludzie. Jedynym, czego tam jeszcze brakuje, jest Duch Pański. Teraz jest to taki sam naród jak wszystkie inne narody. Przed obliczem Bożym liczą się za umarłych – oni nie żyją przed obliczem Bożym. Jako naród, literalnie, fizycznie, czy nawet cywilnie istnieją, ale nie jest to ten naród, o którym mówił Chrystus, i na który wskazywały proroctwa. Jeszcze nie nadszedł ten czas.

Jak widzimy, pierwsi kaznodzieje, nie tylko pastor Russell, ale też wielu innych zwracało uwagę na proroctwa mówiące, że oni powrócą do swojej ojczyzny. Zachodzi teraz pytanie, kto będzie tym kaznodzieją, który otworzy im oczy na Chrystusa, który wskaże na modlitwy i błaganie? Wskaże i powie: Nie wystarczy, że jesteście narodem, że macie swoją ojczyznę, ale powinniście także przyjąć swojego Zbawiciela, bo w takim stanie, w jakim teraz jesteście, życia wiecznego nie otrzymacie.

Jak już powiedziałem, jest pewne, że Żydzi kiedyś poznają naszego Pana. Druga pewność to ta, że nie poznają wcześniej, aż nastąpi uwielbienie Kościoła – uwielbienie ludu Bożego, Kościoła, to jest tych, którzy teraz wierzą w naszego Zbawiciela, a którzy kiedyś, w przyszłości, będą stanowić trzon tej władzy, ustanawiającej Królestwo Boże na ziemi. Żydzi wcześniej Chrystusa nie poznają. Mówi nam to apostoł Paweł w Liście do Rzymian 11:25-26: *„Bo nie chcę, żebyście nie mieli wiedzieć, bracia, tej tajemnicy, żebyście nie byli sami siebie mądrymi, iż zatwardzenie w części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność z pogan”*. Nie poznają wcześniej, aż zupełność z pogan będzie wybrana. A kiedy Kościół zostanie wybrany, werset 26 mówi jasno: *„A tak wszystek Izrael będzie zbawiony, jako napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci niepobożności od Jakuba”*. Słowa *„zatwardzenie w części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność z pogan”* wskazują na to, że pierwszym zamiarem Boga było, aby Kościół wybrać z Żydów. Kiedy jednak oni okazali się niegodnymi, powołanie rozeszło się na wszystkie narody. Z tego powołania i my dzisiaj korzystamy. Wtedy, jest powiedziane, że poznają Go wszyscy i cały Izrael będzie zbawiony. Prorok Jeremiasz (Jer. 31:34) mówi, że poznają Go od największego do najmniejszego: *„I nie będzie więcej żaden uczył bliźniego swego ani żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana! Bo mnie oni wszyscy poznają od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan, bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej”*.

Nadal pozostaje otwarte pytanie: Przez kogo poznają? Przez kogo to się stanie? Podobne słowa, prawie identyczne jak te, z których wzięliśmy nasz temat, znajdują się w Starym Testamencie: *„I rzekł do niego Judas, mówiąc: Oświadczając oświadczył się przeciwko nam ten mąż, mówiąc: Nie ujrzyście oblicza mojego, jeśli nie będzie brat wasz z wami. Jeśli tedy pošlesz brata naszego z nami, pójdziemy nakupić żywności, ale jeśli nie pošlesz, nie pójdziemy, bo on mąż mówił do nas: nie ujrzyście twarzy mojej, jeśli nie będzie brata waszego z wami!”* – 1 Mojż. 43:3-5. Jest tu opisana historia Józefa, który został sprzedany do Egiptu. Później stał się wielkim władcą w Egipcie, następnym po faraonie, dlatego że przepowiedział siedmioletni głód w Egipcie i okolicznych narodach. Później dowiadujemy się, że gdy pojawił się głód, Józef otworzył spichlerze i sprze-

dawał zboże, oczekiwał, że i jego bracia muszą w końcu do niego przybyć. I rzeczywiście, gdy do Józefa przyszli bracia, odnosił się do nich srogo, nazywał ich nawet szpiegami, a oni patrzyli jeden na drugiego, próbując zrozumieć, dlaczego się to dzieje – inni przychodzą, kupują zboże, odchodzą, nikt im niczego nie zarzuca, a do nas władca tak wrogo się odnosi. Józef ich poznał, jednak oni jego nie. Stało się nawet tak, że wsadził ich do więzienia, a później powiedział: Abyście wiedzieli, że ja się Pana Boga boję, że jak mówicie, jesteście synami jednego ojca i że was było dwunastu, jednego już nie ma, a jeden brat pozostał w domu, to w takim razie wy wszyscy pojedziecie, a ja zostawię tu jednego zakładnika. Ale im powiedział: Pamiętajcie! Nie chcę was więcej wiedzieć i więcej przed oblicze moje wy nie przyjdziecie, jeżeli nie przyprowadzicie ze sobą brata waszego młodszego, o którym sami mówiliście. Myślę, że się wszyscy ze mną zgodzicie, drodzy Braterstwo, że Józef, jako wielki władca Egiptu, przedstawia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa w chwale. On jest wielkim władcą, a po swojej śmierci i zmartwychwstaniu został obdarowany przez Ojca chwałą, czcią i nieśmiertelnością. I dlatego dziś żyjemy w tak wspaniałym czasie – jestem święcie przekonany, że przybliży się czas ustanowienia Królestwa Bożego, a wiele z wydarzeń o których będziemy mówili, czy ze Starego Testamentu, czy z Nowego, w dniach dzisiejszych się wypełnia, a wiele jeszcze ma się wypełnić.

To, że bracia Józefa przyszli, żeby nakupić zboża, wskazuje, że przyszedł właściwy czas, aby Żydzi doszli do przekonania, szczególnie po II wojnie światowej, że bez własnej ojczyzny się nie utrzymają. Tak jak zboże jest potrzebne do życia, tak i temu narodowi jest potrzebna ojczyzna żeby istniał. Patrzymy, że tam Józef sprzedał im co prawda zboże, ale oni jedli to zboże ze strachem. Dlaczego? Dlatego, że dobrze wiedzieli, że jego zapas się skończy i trzeba będzie ponownie pójść do Józefa. Ich ojciec, kiedy mu powiedzieli o konieczności zabrania do Egiptu również Beniamina, w żadnym wypadku nie zgadzał się na posłanie tam swojego syna. Mówił: „Józefa nie ma, Symeona nie ma, bo go Józef wsadził do więzienia jako zakładnika, a teraz, jeżeli najmłodszego Beniamina nie będzie, to ja po prostu pójdę do grobu”. Podobnie jest gdy patrzymy na ten naród. Inne narody otrzymały swoje ojczyzny. Nieraz po 500-600 lat nie mieli ojczyzny, ale otrzymali. Niektórzy trochę walczyli, niektórzy bez jednego wystrzału otrzymali ojczyznę. Jak nam wiadomo, prezydent de Gaulle podpisał wolność dla 17 państw zależnych od Francji – „Jeśli chcecie, proszę bardzo, rządźcie się”. Naród żydowski otrzymał ojczyznę już 40 lat temu (wykład z roku 1989 – przyp. Red.), ale w dalszym ciągu żyją i jedzą chleb pod strachem. Mają kłopoty, doświadczenia ze strony Arabów, wrogów wewnętrznych i zewnętrznych i nie wiemy, jak długo to może jeszcze potrwać.

Jak już powiedziałem, te wydarzenia, które się dzieją w Izraelu, są niezbitym dowodem, że to sprawuje nasz Pan. On jest obecny, On im dał ojczyznę, chociaż oni o tym nic nie wiedzą. Podobnie jak w historii Józefa – sprzedał zboże braciom i poznał ich, ale oni o Józefie nic nie wiedzieli. Może kiedy jechali do Egiptu, rozglądali się pomiędzy niewolnikami egipskimi w nadziei, że go gdzieś zobaczą, że ciężko pracuje. Jednak nigdy im nie przyszło na myśl, że Józef może być najwyższym po faraonie naczelnikiem w Egipcie. Podobnie Jezus został tak przedstawiony temu narodowi przez ich rabinów: powiedziano im, że Jezus nie żyje, że jest niemożliwe, żeby on żył, i ten naród nadal o niczym nie wie. Tak jak Józefa mieli za umarłego, tak samo postrzegają Chrystusa. Pan Jezus, mówiąc o dniach ostatecznych, w których my dzisiaj żyjemy – i myślę, że wszyscy się z tym zgodzą – kazał patrzeć między innymi na drzewo figowe. *„I powiedział im podobieństwo: spojrzycie na figowe drzewo i na wszystkie drzewa, gdy się już... Gdy się już pukają [pękają pąki], widząc to, sami to uznawacie, że już blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie, iż się to dzieje, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, żeć nie przemienie ten wiek, ażby się to wszystko stało”* (Łuk. 21:29-34). Pan Jezus kazał patrzeć na drzewo figowe i na wszystkie drzewa. W tym okresie, gdy powstało państwo Izrael, powstało też wiele innych państw. Państwo Izrael jest pokazane w drzewie figowym, a w innych drzewach pokazane są inne państwa, różne narody, które się uwolniły spod panowania innych. Zobaczmy w figurze, czy tam tak samo się nie działo? *„I szli synowie Izraelowi pospołu z innymi tamże idącymi kupować zboże; albowiem był głód w ziemi kananejskiej”* (1 Mojż. 42:5). Czyli miało się to stać nie tylko dla tego narodu, zaistniała potrzeba, że każdy naród uważa, iż powinien być wolny. Nieraz się mówi, że kęs suchego chleba na wolności jest smaczniejszy niż posmarowany w niewoli – i każdy naród pragnie być wolny. Ten ruch wolnościowy rozpoczęła już I wojna światowa, po której uwolniła się Polska, także inne kraje się uwolniły. Niektóre kraje były w niewoli aż do II wojny światowej. Podobnie i naród żydowski zaraz po II wojnie światowej uzyskał swoją ojczyznę, czego i my jesteśmy świadkami. Powstał naród, którego żaden inny kraj nie zniszczy, nie usunie z powierzchni ziemi, bo Pan wstawia się za tym narodem.

Czytaliśmy, że synowie Jakuba szli pospołu z innymi z ziemi kananejskiej. Najwięcej Żydów znalazło się w Palestynie z krajów europejskich, chrześcijańskich. Ziemia kananejska przedstawia nam kraje chrześcijańskie. Żydzi tu najczęściej wycierpieli i największa ich liczba wyemigrowała do Izraela z krajów, w których najbardziej ich prześladowano, w tym z Polski. Ta emigracja była liczna do tego stopnia, że opowiadano w Izraelu taką anegdotkę: Pewnego razu zasiadł na obrady cały parlament Izraela. Jest tam przyjęty język hebrajski, a tu ktoś zaproponował: Po co mamy mó-

wić po hebrajsku, kiedy wszyscy posłowie rozumieją polski? Prowadźmy obrady w języku polskim! Znalazł się jednak jeden poseł, który nie znał języka polskiego i pomysł upadł. To wskazuje, że najwięcej Żydów przybyło do swej ojczyzny z Polski. Przybysze ci najlepiej zajęli się tym krajem i objęli ważne stanowiska, tak jak setki lat temu ich przodkowie w drodze do Egiptu.

Tak jak bracia Józefowi nie wiedzieli, że zboże sprzedaje ich brat Józef, podobnie współcześni Żydzi nic nie wiedzą i nie wierzą, że obecnie Chrystus Pan udziela im błogosławieństw. Dawniej otrzymywali zboże i pieniądze, co przedstawia nową ojczyznę oraz bogactwa ziemskie – zboże może też przedstawiać naukę Zakonu. Kiedy przebywali w diasporze, często mówili: Gdybyśmy mieszkali w naszym kraju, to byśmy zachowywali Zakon. Dlatego Pan Bóg im na to wszystko pozwolił.

Prowadzą wojny, jest tam inflacja, mimo to jednak mają bogactwo, bo otrzymują pomoc z zewnątrz, tak samo jak w historii Józefa: Gdy inni kupowali zboże, musieli za nie płacić Józefowi. Jednakże swoim braciom Józef dał zboże, a pieniądze włożył do ich worów. Dzisiaj nawet ludzie z innych krajów podziwiają, jak taki mały kraj, gdzie ziemia nie jest zbyt urodzajna, może dokonywać takich gospodarczych cudów.

Mogą oni obecnie w kraju zachować Zakon, lecz czas Zakonu się skończył. Był on „pedagogiem” tylko do Chrystusa (Gal. 3:24) – apostoł Paweł mówi też, że Zakon nikomu życia nie dał. Na razie Zakon ten istnieje, oni istnieją, ojczyzna istnieje, ale to ma dojść do końca. Żydzi muszą uznać Chrystusa, bo inaczej nie otrzymaliby życia wiecznego. Gdy ten pozafiguralny pokarm im się skończy, wszystko to okaże się niewystarczające, będą ponownie musieli iść do naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Lecz nie mogą się ukazać przed namiestnikiem bez Beniamina, tak jak Józef powiedział: „Nie ujrzycie mnie”.

Beniamin znaczy „Syn szczęścia, syn pociechy”, inne znaczenie to „Syn ucisku i smutku”, bo wtedy, kiedy rodził się Beniamin, Rachel umarła. Wielka radość z narodzenia się dziecka, ale i smutek, że umarła umiłowana żona Jakuba. Dlatego Beniamin przedstawia nam Wielkie Grono, „wielki lud”, jak mówi Pismo Święte, wielki tłum, wielką kompanię. Bracia poznali Józefa poprzez Beniamina – podobnie Żydzi poznają naszego Zbawiciela poprzez klasę Wielkiego Grona. Tam nawet Beniamin nie widział go, nie znał. Tylko dlatego, że zmienili swoje serca wobec Beniamina, Józef dał im się poznać. O klasie Wielkiego Grona bardzo pięknie nam mówi Księga Objawienia (Obj. 7:9-17). Wersety te są znane, nie będziemy ich odczytywać, jest tam napisane, że kiedy 144 tysiące zostało popieczętowanych ze wszystkich narodów, to później Objawiciel widział lud wielki, wielki tłum, który wyszedł z ucisku, którzy wybielili szaty swoje, omyli je we krwi Barankowej. Dalej jest powiedziane, że tacy znajdą się w niebie, będą

służyli w Kościele, przed Chrystusem, przed Kościołem, lecz na tronach nigdy nie usiądą.

Żydzi wspólnie z Wielkim Gronem staną przed Chrystusem. Beniamin nie poznał Józefa i klasa Wielkiego Grona nie widzi dzisiaj Pana. Toteż nic dziwnego, że dzisiaj jest wielu bardzo zacnych ludzi, także pomiędzy nami, którzy mówią, że to jeszcze nie ten czas, którzy dopiero spodziewają się, że Pan przyjdzie, nie mogą tego zobaczyć. Dalej w 1 Mojż. 43:16 czytamy, że kiedy już innej rady nie było, Jakub nawet się zgodził, żeby posłać Beniamina, bo głód nie zna żartów i zapas zboża się kończył. Co będzie dalej? Jakub decyduje się więc, żeby posłać najmłodszego syna. „A ujrawszy Józef z nimi Beniamina, rzekł do tego, który był sprawcą domu jego: Wprowadź te mężów do domu, zabij bydło, nagotuj, bo ze mną jeść będą mężowie ci w południe”. Sprawcą tego domu, który tam sprawował każdą powinność, jest nikt inny, tylko Duch Święty, który nad Kościołem sprawuje swoją pieczę. Wywiera swój wpływ przez tego sprawcę Chrystus i Pan Bóg. Tam było powiedziane: „Wprowadź w dom!”. Naród żydowski zostanie wprowadzony w dom łaski, bo z chwilą, kiedy odrzucili Zbawiciela, tę łaskę stracili. Łaska przeszła na narody pogańskie, przeszła także na nas, dzięki temu, że Izrael odrzucił Chrystusa. Ale kiedy Kościół zostanie wybrany i wejdzie do chwały, ta łaska ma znów powrócić do tego samego narodu. Powracamy do Proroctwa Ezechiela, gdzie czytamy: „I rzekł do mnie [gdy kości były już powleczone skórą, pokryte mięśniami i żyłami, był to już więc jakiś człowiek, jakiś twór, ale było to wszystko martwe]: Prorokuj do ducha, prorokuj, Synu Człowieczy, i rzekł do ducha: tak mówi Panujący Pan, od czterech wiatrów przyjdź duchu, i natchnij te pobite, a niech ożyją! Prorokowałem tedy, jak mi był rozkazał, i wstąpił w nie duch, a ożyło i stanęły na nogach swoje wojsko nader bardzo wielkie. I rzekł do mnie: Synu Człowieczy, te kości są wszystek dom izraelski, oto mówią: wyschły kości nasze, zginęła nadzieja nasza, wybawieni nie jesteśmy. Dlatego prorokuj a mów do nich: tak mówi Panujący Pan: Oto ja otworzę groby wasze, i wywiodeę was z grobów waszych i przywiodeę was do ziemi izraelskiej. I dowiecie się, że ja Pan, gdy ja otworze groby wasze, a wywiodeę was z grobów waszych, ludu mój. I dam w was ducha mojego, a ożyjecie. I dam wam odpocząć w ziemi waszej, i dowiecie się, że ja, Pan, mówię to i uczynię, mówi Pan” (Ezech. 37:9-14).

Mamy jasne wytłumaczenie. Często niektórzy bracia mówią, że Żydzi żyją już w pokoju, bo jest napisane, że żyć będą w pokoju. Nie mogą teraz żyć w pokoju, będą żyć w pokoju dopiero wtedy, gdy, jak prorok mówi: „Dam w was ducha”. Wtedy właściwy pokój zapanuje w Izraelu, a że zapanuje, to wiemy na pewno. Nastąpi wtedy drugie prorokowanie i łaska powróci do Izraela już zupełnie. Na pewno część łaski już powróciła: zostali zebrani z innych narodów, mają swoją ojczyznę.

Jednak zupełna łaska jeszcze do nich nie powróciła. Jest powiedziane, że Józef nakazał zabić bydłę dla swych braci. Jest tu pokazana ofiara Jezusa Chrystusa. Poprzez Ducha Bożego Żydzi rozumieją, że ofiara Pana Jezusa była konieczna i że On umierał nie tylko za wszystkich innych ludzi, umierał za Adama, ale umierał też za nich. Zrozumieją, że oni w niczym nie są lepszymi od innych narodów, że także im potrzeba było śmierci naszego Zbawiciela. Mało tego, musiał umierać na krzyżu, dlatego że oni poprzez Zakon ściągnęli na siebie dodatkowe potępienie i przekleństwo.

Dalej jest tam opisane, że bali się ci mężowie bardzo. Wczujmy się bracia w umysły ludzi, którzy nigdy nie byli w bogatych domach. Ludzie ci całe życie mieszkali w namiotach, jak Beduini, pasterze – zostali przyprowadzeni prosto z podróży i naraz zostali wprowadzeni do takich pałaców. Może taka wizyta nigdy im się nawet nie śniła. Od razu sobie pomyśleli, że zapewne teraz się na nich targnie i pobije. Tak podobnie Pismo mówi, że tam się bardzo ulękna, gdzie nie ma strachu (Psalm 53:6). Przyjdzie taki czas, i już ten czas nadchodzi, że Żydzi zawiodą się na wszystkim: zawiodą się na swoim złocie, któremu teraz jeszcze ufają, na swojej armii, na uzbrojeniu, zawiodą się na Stanach Zjednoczonych. Na wszystkim się zawiodą i trzeba będzie zwrócić się do Boga, a wtedy dopiero nadejdzie ten wspaniały czas, gdy Chrystus da im się poznać. Gdy będąc u Józefa w Egipcie bali się, to wtedy się pokłonili, przynieśli podarek i powiedzieli do sprawcy tego domu: „Panie, nie wiemy skąd się to wzięło, że w naszych worach znalazły się pieniądze. Przecież myśmy płacili, czy nie nastąpiło jakieś nieporozumienie?”. On im powiedział: „Nie bójcie się, to Bóg wasz dał wam skarb do worów waszych, ten Bóg, któregoście się jeszcze nie zaparli, a do waszych serc został włożony skarb, dlatego że przyprowadzi-liście tego Beniamina”. Oni z tego nic nie zrozumieli – podobnie Duch Święty i łaska stopniowo będą wpływać na zatrwożone serca tego narodu. Z kolei apostoł Paweł mówi w Liście do Rzymian 11:28-29: „*A tak według Ewangelii nieprzyjaciółmi są dla was, ale według wybrania są miłymi dla ojców*”. Bóg nigdy tego narodu nie zapomniał: „*Ale darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje*”. Wtedy oni umyli nogi, czyli Duch Święty sprawi ochłodę w tym narodzie, wszelki grzech i brud zostanie z tego narodu stopniowo zdjęty.

Nawet Jakub, posyłając synów, nie wiedział, co się może stać z Beniaminem, bo przedstawili tego pana Egiptu swojemu ojcu jako groźnego i niedostępnego. Dlatego Jakub mówi: „*Weźcie jakiś podarek dla niego! Weźcie, co najlepsze z tej ziemi!*”. Wielkich darów nie mogli ofiarować, bo był głód, ziemia była nieurodzajna, siedem lat nic nie rodziła, ale zawsze jakiś tam podarek wybrali i przynieśli. Wskazuje to, że Żydzi będą musieli okazać swe najlepsze uczucia i miłość do Boga. Inaczej Chrystus nie da im się poznać.

Kiedy Józef wszedł, kłaniali się do ziemi, co wskazuje pokorę, uniżenie, oddanie hołdu swojemu Panu. Wtedy zapytał ich o ojca, czyli uwaga Żydów zostanie zwrócona na proroctwa i na obietnice Abrahamowe. Nadejdzie taki czas, że całą swoją uwagę zwrócą na proroctwa, na treść skierowanych do nich obietnic. Ktoś mógłby powiedzieć: Przecież Żydzi dobrze znają Stary Testament, często go czytają, często o tych obietnicach mówią. Tak. Tylko, że czytają poprzez zasłonę, która leży na ich sercu, bo tak mówi apostoł Paweł: „*A nie jako Mojżesz kładł zasłonę na swoje oblicze (...); albowiem aż do dzisiejszego dnia też zasłona w czytaniu starego testamentu zostaje nie odkryta, która przez Chrystusa skażenie bierze. Przetoż aż do dnia dzisiejszego, gdy Mojżesz czytany bywa, zasłona jest na sercu ich położona. Lecz gdyby się do Pana obrócili, odjęta będzie ona zasłona*” – 2 Kor. 3:13-16. Żydzi mają zasłonę na swoim sercu. Co jest tą zasłoną? Tą zasłoną są wszystkie nauki rabinistyczne, czyli Talmud, Miszna, Gemara, Kabała i inne księgi, które czytali. Wszystko mają po swojemu wytłumaczone, dlatego nie mogą poznać Chrystusa. Lecz nadejdzie taki czas, że stanie ktoś, kto powie takie słowa: ano spróbujmy! Odrzućmy te wszystkie nawarstwienia, tłumaczenia, a czytamy samo Pismo Święte. Czy trzeba będzie wiele czasu? Czy trzeba będzie jakichś wielu wielkich umysłów, żeby poznali naszego Pana? Bardzo łatwo poznają. Ale może ktoś powie: Bracie, do tego nigdy nie dojdzie; nie wiadomo, kiedy do tego dojdzie! Dzisiaj żyjemy w takim czasie, że w jednej chwili zmieniają się losy całych wielkich narodów. Weźmy tylko Związek Radziecki. Kto by to pomyślał, że będzie tak, że nastanie inny przywódca i wszystko całkiem inaczej się dzieje. Tam, gdzie posiadanie Pisma Świętego było karane i nie wolno było go tam wwieźć, tam dzisiaj się je wwozi, otwierają swoje bramy, zapraszają. Podobnie wierzę i w to, że kiedyś jeden z żydowskich przywódców powie: Odrzućmy wszystkie wierzenia, czytamy Pismo Święte – wtedy prędko będą mogli poznać naszego Zbawiciela.

Józef pytał, czy ojciec jest zdrow – czy w dalszym ciągu uznajecie Torę, Pismo Święte – bracia się schylili, pokłonili, czyli nastąpi zupełne uznanie wszystkich nauk prorockich. W tym to okresie czasu ujrzał ich najmłodszego brata Beniamina. Wielkie Grono wyjdzie na widownię – kiedy Kościół zostanie zabrany do chwały, to pozostanie grono ludzi. Być może wielu z nas jeszcze wówczas pozostanie i wtedy będziemy musieli sobie uzmysłwić, że do Kościoła, do tych 144 tysięcy należeć nie będziemy. Możemy należeć do tej niższej klasy, która będzie tak samo wspaniała, tak samo będzie w niebie, tak samo będzie widziała twarz naszego Ojca Niebieskiego, twarz Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale będą na niższym poziomie niż klasa Kościoła. □

[dokończenie artykułu w następnym numerze]

Artykuł opracowano na podstawie nagrania wykładu wygłoszonego podczas pobytu br. Dymitra w Australii w 1989 r.

Uśmiech Boga

■ DANIEL KALETA

„NIECH CI BŁOGOSŁAWI PAN”

Jednym z najpopularniejszych miejsc Biblii, zarówno dla Żydów, jak i chrześcijan, jest słynne „błogosławieństwo Aaronowe” (4 Mojż. 6:24-26), które w niektórych kościołach bywa wygłaszane na zakończenie każdego nabożeństwa. Wiele osób chętnie posługuje się tymi słowami, przekazując pozdrowienia lub składając okolicznościowe życzenia. Ze względu na swą niezwykłą popularność tekst ten zagrożony jest jednak spowszednieniem. Jego często przytaczane zdania z czasem mogą stać się czymś w rodzaju formułki, która w przekonaniu wypowiadających ją osób w mistyczny sposób powinna sprowadzać błogosławieństwo. Jednak Słowo Boże to nie magia. Błogosławieństwo człowieka ma podobną siłę sprawczą co modlitwa – może pośredniczyć w wyzwoleniu Bożej mocy, o ile tylko osoba, która je wypowiada, czyni to z wiarą, że Bóg może uczynić je rzeczywistością.

Wiara w słowo jest przede wszystkim rozumnym aktem woli człowieka. Aby uwierzyć, trzeba je najpierw zrozumieć. Błogosławieństwo Aaronowe nie kryje w zasadzie żadnych tajemnic. Jego sformułowania są jasne i łatwe do zrozumienia. Może wręcz zbyt proste, co sprawia, że przy częstym ich wypowiadaniu wydają się tak oczywiste, iż słysząc je, przestajemy zwracać uwagę na ich znaczenie. Dlatego warto ciągle na nowo uświadamiać sobie cudowny sens prostoty tych trzech zdań.

Struktura „błogosławieństwa Aaronowego” – 4 Mojż. 6:24-26

Błogosławieństwo to składa się z trzech podwójnych sformułowań, czyli z sześciu oddzielnych życzeń. W języku hebrajskim występują w nich interesujące zależności liczbowe. Pierwszy z trzech wersów liczy 3 słowa, drugi – 5, a trzeci – 7 słów. Łącznie całe błogo-

ślawieństwo zawiera 15 słów. Z kolei pierwsza linia liczy 15 liter, druga – 20, a trzecia – 25. W sumie daje to 60 liter. Liczba ta może nawiązywać do najogólniejszego podziału na sześć życzeń.

Zależności te są na tyle wyraźne, że trudno byłoby je uznać za przypadkowe. Wszystkie wymienione liczby mają znaczenie symboliczne i zapewne autor celowo posłużył się nimi, by oprócz znaczenia samych słów przekazać dodatkowe treści. Praktyka ta znana jest również z innych miejsc Biblii. Na przykład werset mówiący o tym, że Abraham postawił osobno siedem jagniąt, składa się z siedmiu hebrajskich słów (1 Mojż. 21:28). Psalmi alfabetyczne, czyli zaczynające się od kolejnych liter hebrajskiego alfabetu, zapisane są w wersach o liczbie powiązanej z 22, gdyż tyle liter liczy hebrajski alfabet. Jednak czasami dodatkowy podział sprawia, że wprowadzana jest jakaś inna liczba symboliczna, jak np. w Psalmie 111, którego 22 linie ułożone są w 10 wersetów, gdyż tyle jest Bożych przykazań.

Autorzy biblijni, podobnie zresztą jak wielu ich późniejszych naśladowców, chętnie posługują się symboliką liczb. Skłonność taka wynika po części ze struktury języka hebrajskiego, którego litery służą także do zapisu liczb. Dzięki temu na obu tych poziomach można przekazać więcej informacji niż tylko posługując się samym znaczeniem używanych słów. Poza tym kunsztowna struktura ujęta w zależności liczbowe dodatkowo podkreśla harmonijny, a przez to Boski, charakter utworu.

Dominująca w „błogosławieństwie Aaronowym” liczba sześć podzielona na dwie trójki może nawiązywać do dwóch serii dni stworzenia. W pierwszych trzech dniach Bóg stworzył środowisko, które w równoległej triadzie zostało odpowiednio wypełnione zawartością: niebo – ciałami niebieskimi, powietrze

וְיִשְׁמְרֶךָ וְיְהוָה יְבָרְכֶךָ

a niechaj cię strzeże;

PAN, Niech ci błogosławi*

וַיֵּאֱרָא יְהוָה פָּנָיו אֵלָיךְ וַיְחַנֶּנֶךָ

a niech ci miłościw będzie; nad tobą,

oblicze swoje PAN Niech rozjaśni

וַיִּשָּׂא יְהוָה פָּנָיו אֵלָיךְ וַיִּשְׂם לְךָ שְׁלוֹם

pokój.

ci

a niech da

ku tobie,

twarz swoją

PAN

Niech obróci

* Uwaga: Zapis hebrajski czyta się od prawej do lewej strony.

i wody – ptakami i rybami, a ziemia – zwierzętami, po czym stała się również mieszkaniem człowieka. Uzupełnieniem tej szóstki jest siódmy dzień Bożego Szabatu.

struktury, której zwieńczeniem jest liczba 60 (suma wszystkich liter), nawiązująca do pierwotnej liczby stworzenia – sześć.

PAN –		
1.	Niech ci błogosławi,	a niechaj cię strzeże;
2.	Niech rozjaśni swoje oblicze nad tobą,	a niech ci miłościw będzie;
3.	Niech obróci oblicze swoje ku tobie,	a niech ci da pokój.

W „błogosławieństwie Aaronowym” w każdej z trzech linii pojawia się najpierw aktywność Boża, która następnie wywołuje dobroczynny skutek. (1) Błogosławieństwo Pana przynosi poczucie bezpieczeństwa, (2) Jego jaśniejące oblicze – łaskawość, a (3) uważne spojrzenie – pokój. Ukoronowaniem tego specyficznego aktu stworzenia duchowego dobra człowieka jest powołanie się na imię Pańskie: „*I będę wzywać imienia mego nad synami Izraelskimi, a Ja im błogosławić będę*” (4 Mojż. 6:27).

Liczby 3, 5, 7 są trzema kolejnymi liczbami pierwszymi* oraz nieparzystymi. Brakuje w ich szeregu tylko początkowej jedynki. Unosi się ona jednak nad całym błogosławieństwem w postaci Imienia Bożego, które bywa wzywane nad ludem Pana. Liczby nieparzyste są w mistyce żydowskiej symbolem prawej, męskiej strony, zaś ich niepodzielność stanowi wyraz pewności spełnienia tego, co zapowiadają, gdyż są one całe, nie rozpadają się na mniejsze części. Łącznie więc te trzy liczby symbolizują męską siłę i stabilną pewność.

Suma wszystkich tych trzech liczb, czyli łączna ilość słów błogosławieństwa, wynosi piętnaście. Taką wartość numeryczną ma krótka wersja imienia Bożego JaH (10 + 5). Piętnaście stopni prowadziło na wewnętrzny dziedziniec świątyni (Ezech. 40:26,31 7+8). W związku z tym w Księdze Psalmów znajduje się też piętnaście Pieśni Stopni (Psalmy 120-134). Piętnaście poprzeczek spajało w jedną całość pustynne sanktuarium izraelskie (2 Mojż. 36:31-32). To tylko niektóre z symbolicznych zastosowań liczby piętnaście**.

Piętnaście jest jednocześnie liczbą hebrajskich liter (spółgłosek) pierwszego wersu „błogosławieństwa Aaronowego”. Drugi zapisany jest przy użyciu 20 liter, zaś trzeci – 25. Skok o pięć, czyli o liczbę słów środkowego wersu, wyznacza swoisty „punkt ciężkości” całej wypowiedzi. Pięć może mieć związek z ludzką naturą, a w szczególności z cielesnością człowieka (pięć zmysłów, pięć palców u jednej ręki i jednej nogi, pięć „zakończeń” ciała – głowa, dwie ręce i dwie nogi, pięć „części” ciała między „zagięciami”: głowa, tułów, uda, łydki, stopy). Dwie piątki między 15 i 20 oraz 20 i 25 podkreślają symetrię całej

Treść „błogosławieństwa Aaronowego”

Błogosławieństwo skierowane w stronę drugiego człowieka i wypowiedziane w drugiej osobie: „**Niech ci błogosławi Pan**” ma nieco inną wymowę niż modlitwa, nawet jeśli jest wygłoszona w obecności tej samej osoby, wyrażona w podobnych słowach: Panie, błogosław obecnej tu osobie. Wypowiedź skierowana do nieba w intencji innego człowieka nie wywiera aż tak silnego wrażenia na słuchaczu jak życzenie skierowane wprost do niego z powołaniem się na moc Pana.

1. **Błogosławieństwo** jest pozytywnym, konstruktywnym działaniem Boga na rzecz człowieka. Sprowadza dobro, pokój i radość. Człowiek o własnych siłach nie jest w stanie osiągnąć swych celów, nawet jeśli są one dobre i słuszne. We współdziałaniu z Wszchemogącym stać go na wszystko, o ile tylko jego zamierzenia zgodne są z wolą ich Sprawcy.

2. **Ochrona** Bożych przyjaciół polega między innymi na ostrzeganiu ich przed niebezpieczeństwem. Pozwala to na zmobilizowanie odpowiednich sił do obrony. Ale oznacza ona również negatywne, destruktywne oddziaływanie w postaci eliminowania niebezpieczeństw i zagrożeń. Bóg w aktywny sposób usuwa je oraz neutralizuje, pozbawiając niszczycielskiej siły. Z części tych działań w ogóle nie zdajemy sobie sprawy. Inne widoczne są tak wyraźnie, że uniknięcie skutków zagrożeń bywa postrzegane jako jawny cud Boży.

3. **Jasne oblicze Boże** kojarzy się z ciepłem i blaskiem słonecznego światła. Gdy wiatr przewiewa chmury, mówi się czasem, że słońce się do nas uśmiecha. Podobnie też jasne oblicze Boga kojarzy się z przyjaznym wyrazem twarzy, zadowoleniem, uśmiechem. Jaśniejące oblicze Pana oznacza, że się nie gniewa, że jest zadowolony z naszego postępowania. Promienie Bożego zadowolenia rozgrzewają i dodają energii życiowej. Światło Jego Prawdy rozjaśnia drogę, pozwala orientować się w czasie i przestrzeni.

4. **Zmiłowanie** to przede wszystkim akt Bożej łaski. Człowiek popełnia pomyłki i lżejsze lub cięższe grzechy. Gdy jednak zrozumie błąd i okazuje skruchę, Bóg

* Liczba pierwsza to taka liczba, która bez reszty dzieli się tylko przez samą siebie oraz jedynkę.

** Zob. „The Herald” 6/2004, David Stein, Fifteen – Deliverance

rozjaśnia swoje oblicze i okazuje miłosierdzie. Bóg lituje się także nad naszą nędzą. Nie zawsze jest ona skutkiem naszych własnych grzechów. Czasami składały się na nią pokolenia bezbożników i grzeszników. Dlatego Bóg skłonny jest przymknąć czasami oko na skutki grzechu, których nie musiałby usuwać, ale z miłości do swoich przyjaciół szukających Jego woli czyni to, do czego wcale nie jest zobowiązany – okazuje łaskę.

Całe polskie zdanie: „*a niech ci miłościw będzie*” zamyka się w jednym hebrajskim słowie – *wichunneka*. Owo pięcioliterowe słowo drugiego wersetu zostało przez masoretów w sposób szczególny wyróżnione. Jego ostatnia litera oznaczona jest kropką (hebr. *dagesz*), której właściwie nie musiałoby w tym miejscu być (tak jak Bóg nie musiałby okazywać nam swej łaski). Powoduje ona, że oznaczoną w ten sposób sylabę czyta się inaczej niż zwykle – *wichunneka* zam. *wichunnecha*. Powodem owego podkreślenia może być fakt, że słowo to wyznacza dokładny środek całej struktury błogosławieństwa. Poprzedza je siedem słów (łącznie 30 liter), a po nim następuje jeszcze siedem (łącznie z nim również 30 liter). Łaska (hebr. *chanan* – okazać łaskę, przychylność, zmiłować się) jest bowiem centralnym elementem w kontaktach Boga z człowiekiem. Mógłby On nam okazywać wyłącznie swoją sprawiedliwość, mądrość i moc. Jednak miłość sprawia, że lituje się nad grzesznikiem i pozwala nam podnosić się z upadków. Tylko na tej zasadzie możemy mieć społeczność z Najwyższą Istotą.

5. Zwrócenie oblicza ku człowiekowi oznacza okazanie mu zainteresowania, skupienie na nim uwagi. Gdy czasami komuś uda się zwrócić na siebie uwagę jakiejś wybitnej osobistości, to jest z tego bardzo dumny. Zwłaszcza wtedy, gdy oczy dostojnika wyłowią jego osobę spośród licznego tłumu. O niektórych muzykach czy aktorach mówi się czasami, że śpiewają lub grają tak, że słuchacz albo widz czuje, jakby artysta zwracał się bezpośrednio do niego. Jest to jednak tylko złudzenie, efekt artystyczny. Tymczasem u Boga może to być najprawdziwszą rzeczywistością. On naprawdę potrafi skierować swoją uwagę w stronę każdego pojedynczego człowieka. Choć są nas miliardy, Bóg umie tak podzielić swój czas i uwagę, by skierować swoje uważne spojrzenie na sprawę każdego, kto Go tylko szuka.

„Złota reguła” w praktyce

Chcąc, by bracia byli dla niego życzliwi i odnosili się do niego z łagodnością, Nowe Stworzenie samo okazuje im uprzejmość i łagodność. Chcąc, by okazywano cierpliwość względem jego niedoskonałości i słabości oraz by przykrywano te ludzkie wady płaszczem miłosierdzia, robi to samo wobec nich. Nie chcąc, by bracia mówili o nim źle, nawet gdyby to była prawda, samo „o nikim źle nie mówi”, lecz „dobrze czyni wszystkim”, a szczególnie domownikom wiary. Nie chcąc, by oczekiwania wobec niego przekraczały jego możliwości, Nowe Stworzenie nie oczekuje od innych rzeczy nierealnych. Ta sama zasada działa również w odniesieniu do świata i jego spraw. W ten sposób cały bieg życia zmienia się, według słów Apostoła, stopniowo i proporcjonalnie do tego, na ile „widzimy chwałę Pańską”, na ile doceniamy i naśladujemy wspaniałość Boskiego charakteru rządzącego się ową Złotą Regułą doskonałej sprawiedliwości, której towarzyszy obfitująca miłość.

6. Pokój, hebr. *shalom*, to stan najwyższej równowagi i szczęścia. Pokój oznacza powodzenie, ale także zrównoważenie wszystkich elementów życia, tak aby było ono zbalansowane we wszystkich jego komponentach. Pokój to stan pojednania z Bogiem, ale także aktywnego i radosnego współdziałania z innymi ludźmi na zasadach sprawiedliwości, tak że nikt nie ma poczucia krzywdy. Pokój to także zrównoważenie elementów wewnętrznego życia człowieka, wyważenie jego uczuć i myśli. W zasadzie można by nie życzyć człowiekowi niczego więcej, jak tylko pokoju, a byłby szczęśliwy. Jednak droga do tego stanu jest długa i skomplikowana, dlatego potrzebne są także inne życzenia.

Błogosławieństwo uśmiechu

Kiedy składamy komuś życzenie, na przykład zdrowia, to na ogół nie myślimy o tym, że owa formułka powinna po pierwsze oznaczać: żyj zdrowo, zdrowo się odżywiaj, uprawiaj sport, prowadź zrównoważone życie psychiczne. Raczej wygłaszamy takie słowa z podświadomą intencją, by pomimo niezdrowego stylu życia komuś udało się jednak zachować zdrowie. To jednak jest po trosze wiara w magię.

Życzenie sobie lub innym, by uśmiechnął się do nas Bóg, oznacza pragnienie takiego myślenia i postępowania, które ten uśmiech na Boże oblicze przywołuje – nawet jeśli czasami będzie to uśmiech przez łzy lub z przymrużeniem oka. Boża łaska jest niezmierna i nie można sobie na nią zasłużyć. Można jednak sprawić, że Boża miłość chętnie uśmiechnie się do starającego się o nią człowieka. Pomimo słabości i grzechów bezgraniczne oddanie i powierzenie się Najwyższemu sprawi, że nie będzie On mógł się oprzeć chęci uśmiechnięcia się do Ignącego do Niego człowieka.

Życzenie (1) Bożego błogosławieństwa, (2) Jego opieki, (3) światła, (4) łaskowości, (5) uwagi i (6) pokoju to wyraz wiary i pragnienia takiego sposobu życia, które wzbudzi zadowolenie Najwyższego i zwróci Jego uwagę. A wtedy życzenie „błogosławieństwa Aaronowego” spełni się samo w Bożej mocy. Wypowiadając je, będziemy jedynie wyrażać pragnienie osiągnięcia jeszcze wyższego stopnia pokoju – sprawienia, by uśmiech nigdy nie zniknął z Bożego oblicza. □

Proroctwa o restytucji

■ RYSZARD KNOP

„ABYŚMY ... Z PISM NADZIEJĘ MIELI”

Zwróćmy naszą uwagę na fragment Dziejów Ap. 3:19-26: „Przełoż pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze. Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków. Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu. Aleć i wszyscy prorocy od Samuela i od innych po nim, ilekolwiek ich mówiło, przepowiadali też te dni. Wy jesteście synami prorockimi i przymierza, które postanowił Bóg z ojcami naszymi, mówiąc do Abrahama: A w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Wamci naprzód Bóg wzbudziwszy Syna swego Jezusa, posłał go, aby wam błogosławił; żeby się każdy z was odwrócił od złości swoich” (BG). Główną treścią tego fragmentu jest czas naprawy wszystkich rzeczy. Pojęcie „naprawa” w pełniejszym sensie to: odnowienie, odrestaurowanie. Często używamy też określenia „restytucja”. Skoro mówimy o restytucji, musimy wiedzieć, co to pojęcie oznacza. **Po pierwsze jest to całkowita regeneracja, naprawa uszkodzonej rzeczy, po drugie odnowienie na podstawie zachowanych wzorów, a po trzecie przywrócenie do pierwotnego stanu rzeczy.**

Fragment Dzieje Ap. 3:1-11 opisuje spotkanie apostołów z człowiekiem, który siedząc w bramie, prosił o jałmużnę. Kiedy ujrzał Piotra i Jana oczekiwał, że coś od nich otrzyma. Apostoł Piotr mówi: „Srebra i złota nie mam; lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź”. Wtedy nogi jego się wzmocniły, wstał więc i chodził. Wszedł też z nimi do świątyni, chwając Boga. Historia uzdrowienia dokonane go przez św. ap. Piotra jest obrazem uzdrowienia całego rodzaju ludzkiego. Człowiek ten, nie chodząc przez 40 lat, został uzdrowiony. To nas uczy, że rodzaj ludzki po pełni doświadczeń, jakich dozna, wróci do społeczności z Bogiem, wróci do zdrowia, przejdzie restytucję. Z 10 wersetu dowiadujemy się, że ludzie się zdumiewali, bo nie rozumieli, jaką mocą zostało to uczynione. Św. ap. Piotr wyjaśnia, jakim cudem tego dokonał (wersety 12-16). Apostoł wykazuje również, że śmierć i cierpienie Pana naszego Jezusa Chrystusa nie były sprzeczne z zamierzeniem Bożym. Bóg przepowiedział to przez usta swoich świętych proroków, jak czytamy w wersecie 18. Nie należy tego rozumieć w ten sposób, że św. ap. Piotr

usprawiedliwia Żydów. Wręcz przeciwnie. W wersecie 19 nawołuje ich do pokuty, a następnie mówi dlaczego: „Aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby posłał przeznaczony dla was Chrystusa Jezusa”. **Czas ochłody to czas łaski, ulgi, ożywienia, błogosławieństw.** Gdy Adam przestąpił prawo Boże, Stwórca odwrócił oblicze swoje od niego. W wyniku tego spotkało Adama utrapienie – czas upalenia, śmierci, niełaski, trudu, niewygody. Św. ap. Piotr mówi, że przyjdą czasy ochłody, czyli łaska wróci do człowieka. Będzie to czas, gdy Bóg ponownie zwróci oblicze ku swemu stworzeniu. Nastanie czasu ochłody jest zobrazowane w uzdrowieniu chromego. Kiedy przyjdą czasy ochłody? Wiemy, że w czasie Wieku Ewangelii każda jednostka pokutująca i odwołująca się do zasługi drogiego Zbawiciela, do Jego świętej ofiary, dostępuje ochłody od Boga. Do tego, który przyjmuje Pana naszego Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela, Bóg obraca swoje oblicze, usprawiedliwiając go.

Wiemy, że od wtórej obecności gwałtownie wzrasta poznanie, rozwija się umiejętność zarówno w poznaniu Słowa Bożego, jak i we wszelkich innych dziedzinach (Dan. 12:4), a praca ludzka staje się lżejsza. Jest to wynik błogosławieństwa, które zaczęło spływać, niosąc ochłodę. Nie jest to jeszcze pełnia czasów ochłody, ale ich przedsmak. W czasie ucisku serca ludzkie zostaną przeorane, czyli przygotowane na przyjęcie Chrystusa. Wówczas przez zastosowanie okupu za Adama Pan Bóg obróci swoje oblicze do człowieka, do ludzkości. Sprowadzi to dlań pełnię ochłody. Wtedy zaczną spływać błogosławieństwa od Ojca. Zacznie się też okres restytucji – czas naprawy wszystkich rzeczy. Św. ap. Piotr przedstawia nam to wszystko, o czym wcześniej pisali prorocy. Ziszczenie się obietnic związanych z przywróceniem utraconego raj, podanych przez proroków, rozpoczyna się z chwilą wtórej obecności naszego Pana. W Dziejach Ap. 3:24 Apostoł mówi, że rozpoczynając od Samuela, wszyscy prorocy przepowiadali te dni – czasy ochłody i restytucji. Werset 25 wraca aż do Abrahama, do którego Bóg powiedział: „W nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi”. Apostoł Piotr wyjaśnia, że ta obietnica uczyniona Abrahamowi jest obietnicą restytucji dla wszystkich narodów. Nie tylko dla Żydów czy jakiejś klasy wybranej, ale tak samo dla Żydów, jak i pogan.

Błogosławienie wszystkich narodów spełni się przez wyprowadzenie człowieka z grobu. Elementem błogosławienia jest udostępnienie umiejętności: „Albowiem ziemia będzie napełniona znajomością chwały Pańskiej, jako morze wody napełniają” (Abak. 2:14). Czy sama znajomość będzie wystarczająca? Nie. Ktoś, kto pozna

wolę Bożą, będzie musiał wprowadzić ją w swoje życie. Będą stworzone warunki ku temu. Po pierwsze, nastąpi związanie Szatana. Zarówno on, jak i jego zwolennicy nie będą mogli szkodzić ludziom (Izaj. 11:9). Obietnica dana Abrahamowi składała się z dwóch części. Wszystkie narody (piasek) będą otrzymywały błogosławieństwo, które będzie spływało od właściwego nasienia Abrahamowego. O jakim nasieniu jest mowa? Św. ap. Paweł wyjaśnia w Gal. 3:16, że tym nasieniem jest Chrystus. Przedstawia on prawdę o tym, że naśladowcy Jezusa na podstawie wiary stają się częścią tego nasienia (gwiazdy), Gal. 3:27-29. Każdy, który jest w Chrystusie staje się dziedzicem tych obietnic. Przez niego będą spływać błogosławieństwa dzieła restytucji.

Proroctwo Izajasza o restytucji

Pojęcia „restytucja” i „zmartwychwstanie” określają nam drogę do żywota wiecznego, do tych wielkich błogosławieństw: zdrowia, szczęścia, doskonałości i życia wiecznego, które zostaną zaoferowane całej ludzkości. Śledząc pisma proroków, zauważamy, że oni bardzo wyraźnie wskazywali na czas naprawy wszechrzeczy. Każdy z tych mężów Bożych używa nieco innych słów, innych ilustracji, abyśmy mogli lepiej zrozumieć tę naukę. Prorok Izajasz wiele razy porusza temat restytucji, nie używając tego słowa. Izaj. 29:18-24: „*I usłyszycie dnia onego głusi słowa ksiąg, a z mroku i z ciemności oczy ślepych patrzeć będą. Ale cisi nader się rozweselą w Panu, a ubodzy ludzie rozweselą się w Świętym Izraelskim. Gdy ustanie okrutnik, a zniszczy naśmiewca, wykorzeni będą wszyscy, którzy pilnowali nieprawości; Którzy winują człowieka dla słowa, a na tego, który ich strofuje, w bramie sidła stawiają, i bez przyczyny do upadku przywodzą sprawiedliwego. Przetoż tak mówi o domu Jakóbowym Pan, który odkupił Abrahama: Już dalej nie będzie zawstydzony Jakób, ani więcej twarz jego zblednie. Albowiem gdy ujrzy synów swoich, dzieło rąk moich, w pośrodku siebie, poświęcających imię moje; tedy będą poświęcać Świętego Jakóbowego, a Boga Izraelskiego bać się będą. I staną się rozumnymi błędzacy duchem, a szemracze nauczą się umiejętności*”. Prorok wyraźnie mówi, że tego dnia – w Wieku Tysiąclecia wszystkim głuchym otworzą się uszy. Także tym, których słuch jest dziś otępiały na Słowo Boże. Choć słyszą słowa Prawdy, nie rozumieją ich i nie przyjmują. W przyszłości ziemia będzie napełniona znajomością chwały Pańskiej. Ludzie zostaną uwolnieni z mroku, grzechu, przesądu, z ciemności, niewiedzy i niezrozumienia Bożego planu i Jego prawa. Ci, co dotąd byli ślepi, ujrzą światło Prawdy, ujrzą wielki charakter Ojca i dzieło Jezusa Chrystusa. Nie dotyczy to tylko wzroku duchowego, ale także naprawienia wzroku fizycznego. W Izaj. 29:19 czytamy, że dla cichych i ubogich czas restytucji stanie się czasem wielkiej radości i wesela. Gdy tak się stanie, dostąpią wielkiej ulgi, wielkiej ochłody w wyniku nowego, sprawiedliwego prawa i rządu. Ten rząd pod władzą i panowaniem kompletnego

Chrystusa będzie niósł ochłodę i ulgę zboląlej ludzkości. Izaj. 29:20 zapowiada, że w tym czasie **ustanie okrutnik** – Szatan zostanie związany, a następnie zostanie zniszczony, tak jak wszyscy jego naśladowcy. Ten, który uczyni grzech, zostanie wytracony. W Izaj. 29:21 prorok mówi o tych, którzy **winują człowieka dla słowa**. Są to ci, którzy obwiniają za wypowiedziane słowa potępienia tych, co wykazują ich grzechy i przestępstwa. **Stawiają w bramie**, czyli publicznie oskarżają oni sprawiedliwego za niepopelnione przestępstwa. Dziś jest taki stan, ale w przyszłości ten, który czyni taką nieprawość, będzie wytracony z ludu. Izaj. 29:22: „*Tak mówi o domu Jakóbowym [Izrael] Pan, który odkupił Abrahama*” (wierzącego, „*bo sprawiedliwy z wiary żyć będzie*”). Naród izraelski nie będzie więcej pośmiewiskiem innych narodów. Czytamy także, że **ani twarz jego zblednie** – nie będzie już więcej w stanie rozproszenia – niebytu pośród innych narodów. To proroctwo znalazło swoje wypełnienie. Naród izraelski jest zgromadzany do miejsca swego mieszkania i już nigdy nie będzie z niego usunięty. Gdy Bóg zawrze z Izraelem nowe przymierze, staną się oni przez świętych Starego Testamentu ziemskimi przedstawicielami Królestwa Bożego.

Wypełnią się słowa proroka Zachariasza 8:22-23: „*A tak wiele ludu i narodów niezliczonych przyjdzie szukać Pana zastępów w Jeruzalemie, i błagać oblicze Pańskie. Tak mówi Pan zastępów: W one dni uchwycą się dziesięć mężów ze wszystkich języków onych narodów; uchwycą się, mówię, podółka jednego Żyda, mówiąc: Pójdziemy z wami, bo słyszymy, że Bóg jest z wami*”. Wtedy wszyscy przyjdą do Izraela. Starożytni święci i Izrael prowadzić będą ludzkość przez wypełnianie prawa Bożego do Świętego Izraelskiego, do Chrystusa. Każdy, kto będzie chciał wrócić do społeczności z Bogiem, będzie musiał się poddać prawu. Izajasz w 29:24 powiada, że ci, którzy dotąd błędzili duchem, czyli błędzili w sprawach Bożych, zrozumieją swój stan i nauczą się umiejętności przez poznanie ustanowionych, rozwijających się nowych warunków i nowego prawa.

Zwróćmy uwagę na fragment 35 rozdziału Proroctwa Izajasza zawierający wiele szczegółów czasu restytucji. Izaj. 35:6 mówi, że chromy podskoczy jak jelen. Ten, który był kulawy, stanie się w pełni sprawny, odzyska siły fizyczne. Dodatkowo uzdrowienie będzie dotyczyło chromych charakterów, obciążonych wieloma wadami, słabościami ziemskiego ciała. Ludzie będą wracać do pierwotnego stanu na obraz i podobieństwo swego Stwórcy. Izaj. 35:8 podaje, że będzie tam droga święta, ale nie wąska ścieżka ofiary. Będzie tam gościniec, na którym nikt nie zbłądzi, z którego zostaną usunięte wszelkie przeszkody, kamienie błędu nieprawości, ideologii ludzkich. Ci, którzy pójną po tym gościńcu, nie będą błędzili. Ta droga jest nazwana świętą, bo ona będzie prowadzić do doskonałości ludzkiej, do podobieństwa Bożego, do żywota wiecznego. Tą drogą odkupieni Pańscy powrócą z weselem i radością do społeczności

z Bogiem pod władzą i panowaniem Onego wielkiego proroka. Św. ap. Piotr w *Dziejach Ap.* 3:23 powiedział, że każda dusza, która nie będzie słuchać tego proroka, zostanie wygładzona. Ci, którzy będą mieli stworzone tak idealne warunki – bez Przeciwnika i nie będą chcieli z tego skorzystać, będą zasługiwać jedynie na karę.

Proroctwo Jeremiasza

Jer. 31:15,17: *„Tak mówi Pan: Głos w Rama słyszany jest, narzekanie i płacz bardzo gorzki; Rachel płacząca synów swoich nie dała się pocieszyć po synach swoich, przeto, że ich nie masz. Jest mówię nadzieja, że się potem nawrócą, mówi Pan, synowie twoi do krainy swojej”*. Proroctwo to znalazło swe częściowe wypełnienie za czasów narodzenia Pana Jezusa – w wymordowaniu dzieci przez Heroda (*Mat.* 3:17-18). Rozumiemy jednak, że proroctwo to ma większe znaczenie i wypełnienie. Żydzi jako pierwsi, a wraz z nimi inne narody, powrócą do społeczności z Panem Bogiem. Prorok pociesza matkę, która straciła dzieci. Na początku dziejów ludzkości matka Ewa straciła Abla, ale straciła też Kaina, który był sprawcą śmierci Abla. O Kainie czytamy w *1 Mojż.* 4:14, że został wypędzony z oblicza tej ziemi, w której mieszkał dotąd razem z rodzicami. Od czasu wypędzenia stał się tułaczem na ziemi. Oznacza to, że matka Ewa straciła dwóch synów. W tym miejscu prorok wskazuje, że ten stan ulegnie zmianie. Synowie powrócą do krainy swojej, tak jak ludzkość powróci do życia (*Jer.* 31:17). *Ap.* Paweł w *1 Kor.* 15:26 nazywa śmierć nieprzyjacielem człowieka. Ten wielki nieprzyjaciel będzie zniszczony w czasie panowania Chrystusa. Obietnica, że dzieci powrócą z ziemi nieprzyjacielskiej, jest proroczym zapewnieniem, że cała ludzkość powróci do życia ze stanu śmierci, ludzie powstaną od umarłych. Prorok wyraźnie określa, dokąd powrócą. Nawrócą się do krainy swojej, będą przywrócony do życia na ziemi przez restytucję i zmartwychwstanie. W tym wypełni się pierwsze znaczenie słowa restytucja, przywrócenie do dawnego stanu.

Proroctwo Ezechiela

Prorok Ezechiel (*Ezech.* 16:55) pisze o przywróceniu sodomitów i innych złych ludzi do pierwszego stanu. W proroctwie tym jest mowa o trzech przypadkach powrotu do stanu swego. Pierwszy stan człowieka został utracony; było to życie na ziemi w naturze ludzkiej. Drugim stanem stał się stan śmierci. Z niego będą powracać do swego utraconego stanu – życia. Prorok uczy, że wszyscy przedstawieni w tym wersecie powrócą do życia, że Bóg dzięki ofierze okupowej Jezusa przywróci ich z ziemi nieprzyjacielskiej – ze stanu śmierci. Potem, w czasie restytucji, ci, którzy restytucji będą podlegać, jeżeli będą wypełniać warunki i prawa tego czasu, powrócą do społeczności z Bogiem i do życia wiecznego. W czasie restytucji ludzkość odzyska wszystko to, co utracił Adam. Przestępując prawo Boże, stracił on życie i doskonałość. Wszystko to, co zostało stracone przez

grzech, zostanie przywrócone Adamowi, a w nim całemu rodzajowi ludzkiemu. Ludzie staną się królami ziemi. Prorok wspomina, że zmartwychwstanie jest do życia wiecznego. Zanim ludzkość wróci do życia wiecznego, będzie musiała wykonać pewną pracę. W *Dziejach Ap.* 17:31 jest powiedziane, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest dowodem na to, iż ten czas panowania będzie czasem należącym do Chrystusa. Św. ap. Piotr określa, że jeden dzień u Boga jest jak tysiąc lat. Człowiek będzie miał tysiąc lat na przemianę swojego serca, sposobu myślenia i postępowania.

Często mówimy, że wystarczy chcieć, że Bóg patrzy na chcenie. To prawda, lecz nie tylko to jest wystarczające, bo chcieć może wielu ludzi. Trzeba chcieć i czynić. Dziś to jest utrudnione ze względu na grzech, na Przeciwnika, słabość ciała. W przyszłości rodzaj ludzki będzie musiał wypełnić sto procent tego, co będzie od niego wymagane, gdyż nie będzie musiał walczyć przeciwko trzem wrogom. Kiedy skończy się czas naprawy, Bóg przeprowadzi próbę i tylko zwycięzcy będą uznani za zmartwychwstałych.

Proroctwo Malachiasza

Mal. 4:2: *„Ale wam, którzy się boicie imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego; tedy wychodzić będziecie, i porośniecie jako cielęta karmne”*. W czasie tego dzieła będzie udzielana pomoc. **Ale wam, którzy się boicie imienia mego** – bojaźń jako poszanowanie dobroci, miłości, uwielbienie dla wielkiego charakteru naszego Ojca Niebieskiego i Jego planu zbawienia. Wam, którzy się boicie imienia mego, wszędzie Słońce Sprawiedliwości, czyli uwielbiony Chrystus – Głowa i Ciało – przyniesie zdrowie na skrzydłach. Wtedy Chrystus, ów Żywot i Światłość Świata, w pełni rozszerzy swoją uzdrawiającą i ogrzewającą moc nad całą ziemią. Doznają tego wszyscy ludzie. Wynikiem tego, jak powiedział św. ap. Piotr, będą czasy ochłody i naprawienie wszechrzeczy. Rozważając Boże obietnice dotyczące przyszłych czasów, zauważamy, że obejmują one dwie płaszczyzny. Chodzi tutaj przyprowadzenie człowieka do jego pierwotnego stanu i miejsca. Znaczy to, że ziemia jako miejsce do mieszkania też będzie doprowadzona do tego stanu, jaki był w raju. Nie będzie rodzić cierni i ostów. Wszystko to, co będzie wykonane w Wieku Tysiąclecia, w czasie restytucji, będzie wykonane mocą Bożą, pod panowaniem i administracją sprawiedliwego Króla Chwały – Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co będzie świadectwem czasów Jego.

W Wieku Tysiąclecia wszystkim, którzy powrócą z martwych, będzie świadczona prawda o wielkiej ofierze Jezusa Chrystusa, o Jego zbawczej krwi i każdy, kto skorzysta z Bożej łaski, otrzyma żywot wieczny. Wtedy te czasy ochłody i naprawienia będą błogosławieństwem dla każdego, kto będzie zbliżał się do Boga. Naszym pragnieniem jest, abyśmy my byli częścią Chrystusa, Tego, który będzie niósł na skrzydłach zdrowie. □

Apostoł Paweł na Areopagu (cz. 2)

■ PRZEMYSŁAW PIETRZYK

CZY BAĆ SIĘ FILOZOFÓW?

„Jedni mówili: Cóż to chce powiedzieć ten bajarz? Drudzy zaś: Zdaje się, że jest zwiastunem obcych bogów” – Dzieje Ap. 17:18.

[dokończenie z poprzedniego numeru]

Apostoł a forma przekazu

Nieuleganie przez Pawła wpływom kultury greckiej w czasie głoszenia Ewangelii nie oznacza, że chciał utrudniać zrozumienie przekazu Słowa Bożego. Aby słuchacze mogli przyjąć treść nauczania, musi ono być realizowane w klarowny sposób. W związku z tym Paweł nie przemawiał do areopagitów po hebrajsku, ale po grecku. Nie utrudniał komunikacji przez stosowanie hebraizmów lub cytatów z żydowskich prorocत्व. Dopasował również swe zachowanie do obowiązującego w Atenach publicznego porządku społecznego i prawnego; nie uczynił nic, co by wykraczało poza jego ramy – nie burzył pomników, nie niszczył świątyń. To, czego Paweł natomiast nie uczynił, to nie dostosował treści swego przekazu do podstawowych wartości i systemu wierzeń kultury, w której się znalazł.

Mimo to niektórzy uważają, że Paweł na potrzeby swego kazania przyjął elementy kultury greckiej, skoro nawiązał do kanonu literatury antycznej. „*Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy, jak to i niektórzy z waszych poetów powiedzieli; Z jego bowiem rodu jesteśmy*” (Dzieje Ap. 17:28). Bibliści uważają, że jest to cytat zaczerpnięty z utworów dwóch greckich poetów: na wpół legendarnego Epimenidesa z Krety, który napisał zdanie „w nim żyjemy i poruszamy się”, oraz Aratosa, który urodził się albo w samym Tarsie, albo w niedalekim Soloi w Cylicji, poeta z III wieku p.n.e., który napisał „z jego bowiem rodu jesteśmy”. Wskazani autorzy byli tzw. „klasykami” już w czasach apostoła Pawła. Oba te cytaty w swym kontekście odnoszą się do Zeusa i przedstawiają go nie tyle jako boga stojącego na czele greckich bogów i bogiń, ale najwyższą istotę greckiej filozofii (F. F. Bruce, *The Book of the Acts*, Eerdmans Publishing Co., 1988, str. 339; Dzieje Apostolskie, red. E. Dąbrowski, Pallotinum 2008, str. 539).

Zidentyfikowanie źródłowego utworu Epimenidesa jest dość trudne, jednak bibliści wskazują tu na tzw. „mowę Minosa”, w której znajduje się zdanie: „Przeto Minos, syn Zeusowy, ułożył na cześć swego ojca mowę pochwalną i w niej tak rzekł: ‘Kreteńczycy wykuwają grób dla Ciebie, o, Święty i Wzniosły! Kłamcy, złe bestie, brzuchy leniwe! Bo przecież Ty nie umarłeś na zawsze, Ty jesteś żywy: w Tobie bowiem żyjemy, ruszamy się i istniejemy’. Z kolei Aratos we wstępie do swego dzieła „Zjawiska niebieskie” zawarł strofę, w któ-

rej znajdują się interesujące nas słowa (przekłady obu poematów za: Dzieje Apostolskie, red. E. Dąbrowski, Pallotinum 2008, str. 544, 546):

„Od Zeusa trzeba zaczynać, mężowie, nigdy nie wolno Pomijać Jego wezwania. Pełne są Zeusa ulice,
Rynki gwarnych miast ludzkich, pełne i morza, i porty:
Wszędzie potrzebujemy wszyscy pomocy Zeusowej.
Bo z Jego rodu jesteśmy. (...)”

Czy posłużenie się tymi cytatami faktycznie dowodzi przyjęcia przez Apostoła światopoglądu słuchaczy? Albo czy jego zamiarem było utożsamienie w umysłach słuchaczy władcy Olimpu z Bogiem Jahwe? Nie, ponieważ Paweł nie adaptuje obcych poglądów do swojego nauczania, a wprost przeciwnie. Cytując starożytną literaturę pokazuje, że pewne podstawowe koncepcje prawdy (m. in. co do pochodzenia człowieka, a także Boga jako źródła życia) były przechowywane w zbiorowej świadomości narodów od czasów najdawniejszych. Były one dostępne dla wszystkich ludzi w formie ogólnie dostępnych błogosławieństw Bożych, tak jak deszcz czy słońce (Mat. 5:45). W ten sposób wskazał on dodatkowo swoim słuchaczom, że ta powszechnie dostępna łaska powinna zainspirować ich do głębszego poznania Boga: „*Bóg wprawdzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali*” (Dzieje Ap. 17:30; Rzym. 1:19-20). Dopiero poszukiwanie prawdziwego Boga może zaowocować nagrodą (Hebr. 11:6). Mimo że początek mowy Pawła mógł wzbudzić u adresatów poczucie, że słuchają rzeczy nawiązującej do poglądów stoickich, to jednak już werset 31 o sądzie Bożym i zmartwychwstaniu musiał uświadomić im, że jednak mają do czynienia z zupełnie nowym światopoglądem.

Podobną problematykę, jak wskazaną powyżej, apostoł Paweł omawia również w Liście do Rzymian. Różnicę w użytej formie przekazu widać wyraźniej, gdy zestawimy sposób mówienia Apostoła adresowany z jednej strony do wierzących braci (Rzym. 1:18-21), a z drugiej do pogańskich ateńczyków. W pierwszym przypadku apostoł mógł pozwolić sobie na twardy wywód, nawiązujący do tradycyjnej terminologii Słowa Bożego, obnażający naturę grzesznego świata i obowiązek poznania Boga. W drugiej sytuacji tę samą myśl osadził w stylistyce i terminologii helleńskiej, lepiej przyswajalnej dla odbiorców. Do Żydów przemawiał jak faryzeusz wychowany w Jerozolimie u stóp Gamaliela

(Dzieje Ap. 22:3), zaś do ateńczyków jak mieszkaniec Tarsu, w którym działał i nauczał wybitny stoik Atenodor, z którego poglądami Paweł zapewne zetknął się już w młodości oraz późniejszych pobytach w rodzinnym mieście (Dzieje Ap. 9:3 w zw. z Dzieje Ap. 11:25).

Wszystko to oznacza, że Apostoł potrafił dopasować formę wypowiedzi do poziomu i pochodzenia odbiorcy, a także jego zaawansowania w poznaniu Słowa Bożego, zachowując przy tym ściśle biblijną treść.

Apostoł i nauczanie

Zwróćmy teraz uwagę na sam sposób publicznego głoszenia Ewangelii wykorzystany przez Apostoła i zawartość tego nauczania. Paweł nie zaproponował zebranym słuchaczom debaty lub rozmowy na temat, który miał być przedmiotem jego wypowiedzi. Owszem, prowadził indywidualne rozmowy na temat Ewangelii w synagogach i z poszczególnymi mieszkańcami Aten, gdy chodził po ulicach miasta. Gdy jednak wieść o nim zatoczyła szersze kręgi i został zaproszony na Areopag, aby oficjalnie przedstawić Bożą naukę, zmienił strategię. W relacjach ze zgromadzonymi słuchaczami, ateńskimi intelektualistami, nie zaferował im dialogu czy dyskusji. Nie zwrócił się z propozycją wymiany poglądów na tematy religijne, uczenia się od siebie nawzajem i dochodzenia do wspólnej prawdy.

To, co uczynił Paweł, to podjął decyzję o nauczaniu ateńczyków w ramach kazania. Ta forma zakłada autorytet głoszącego oraz powinność słuchaczy polegającą na odbiorze oraz akceptacji treści zasłyszanego przekazu, bez miejsca na prezentowanie odmiennych poglądów. Apostoł wykładał prawdę objawioną, tak jak otrzymał ją od samego Chrystusa: „*Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim. Ten, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych ani też nie służy mu się rękami ludzkimi, jak gdyby czego potrzebował, gdyż sam daje wszystkim życie i technienie, i wszystko. Z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdą, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas*” (Dzieje Ap. 17:24-27).

Wypowiedź ta jest stwierdzeniem faktu istnienia pewnych nauk, które powinny być przez słuchaczy przyjęte bez odstępstw. Apostoł nie pozostawia tu pola do dyskusji czy negocjowania stanowisk.

Zaczyna od podstaw: po pierwsze nazywa Boga stworzycielem nieba i ziemi. Jest to punkt wyjściowy każdego biblijnego nauczania. Podkreśla władzę i autorytet Boga we wszelkich sprawach. Wskazuje, że Bóg jest istotą duchową i w duchowy sposób powinna być mu oddawana cześć, a nie z wykorzystaniem materialnych pomocy lub ziemskiej filozofii albo też dzieł rąk ludzkich. Odwołuje się do wszechobecności Boga, Jego wyłącznej roli w utrzymaniu życia i zupeł-

nej wystarczalności Jego nauki. Wskazuje, że to Bóg kieruje historią, a człowieka stworzył w ten sposób, aby instynktownie tęsknił za Bogiem i Go poszukiwał. Zaznacza, że dni niewiedzy należą do przeszłości, skoro odtąd dostępne jest bezpośrednie objawienie Boże. Wskazuje, że zbliża się dzień sądu, zaś życie nie polega na nieuchronnym zmierzaniu do śmierci, jak u epikurejczyków, ani na zbliżaniu się do absorpcji przez boga, jak u stoików, ale że jest to droga prowadząca w ostatecznym rozrachunku do dnia sądu, zaś dowodem tego wszystkiego jest życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa.

W ten sposób Apostoł obalił podstawy religii greckiej. Jej zasady z pewnością były mu znane; podobnie jak filozofowie ateńscy z pewnością słyszeli wcześniej o judaizmie oraz Bogu Abrahama, Izaaka i Jakuba, skoro ich miasto było zamieszkiwane przez diasporę żydowską. Paweł nie mówił im zatem o Bogu, o którym nigdy wcześniej nie słyszeli. Po prostu wyjaśnił im, że ich dotychczasowe przekonania co do pochodzenia świata oraz jego losów były całkowicie błędne. Nie czynił tego w stylu filozoficznym, do którego byli przyzwyczajeni, ale prostymi słowami głosił autorytatywną prawdę od samego Boga. Ponadto podkreślił, że Bóg o jakim opowiadał, to nie kolejny bóg, którego należy uwzględnić w szeregu bóstw greckich, ale Pan nieba i ziemi, który nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką. Było to stwierdzenie równoznaczne z przekreśleniem systemu wierzeń greckich i sprawowanego przez nich kultu świątynnego. Można się spodziewać, że ateńczycy zrozumieli, o co mu chodzi. Jakie były dalsze zarysy tego przyspieszonego kursu teologii?

Zaznaczając w wersecie 26, że Bóg „*z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie*”, Apostoł podważył jedno z popularnych założeń ateńskiej elity, która była przekonana, że Grecy stanowią lepszy szczebel ludzkości. Stwierdzając, że to Bóg ustanawia ludzom okresy czasu i granice zamieszkania, wyraził dezaprobatę dla powszechnego wówczas poglądu o autonomii władzy rzymskiej przypisującej sobie zasługę w tworzeniu cywilizacji będącej kontynuacją intelektualizmu greckiego. Podkreślił w ten sposób suwerenność jedyne prawdziwego Boga w gronie greckich deterministów, którzy wierzyli w potęgę ślepego przypadku i zasług ludzkich.

Dalej, w wersecie 27 oraz 28 Paweł podkreślił z jednej strony bliskość Boga w stosunku do ludzi, w przeciwieństwie do nieosiągalnych bogów olimpijskich, zaś z drugiej wskazał na indywidualną odpowiedzialność każdego człowieka za poznanie Go. Odpowiedzialność ta była tym większa, że przesłanie o tym Bogu właśnie dotarło do słuchaczy.

Następnie Apostoł przechodzi do konkretnych nauk, które opisują dzieło Boże względem człowieka. Zwróćmy uwagę, że Paweł stał wśród najbardziej świątliwych umysłów ówczesnej kultury, których światopogląd był

zarówno materialistyczny, podporządkowany rozumowi, jak i przesądny, przekonany o konieczności zaspokojenia przychylności bóstw w celu zapewniania sobie pomyślności. W pewnym sensie była to postawa podobna do tej, jaka prezentowana jest przez dzisiejsze zsekularyzowane społeczeństwo Europy. *„Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że bóstwo jest podobne do złota albo srebra, albo do kamienia, wytworu sztuki i ludzkiego umysłu. Bóg wprawdzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali, gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych”* (Dzieje Ap. 17:29-31).

W wersecie 29 wskazał na potrzebę zrozumienia istoty prawdziwej natury Bożej, a mianowicie, że nie ma ona nic wspólnego z ziemskimi materiałami lub pracą ludzką. Mówiąc innymi słowy, zaznaczył wagę prawidłowego wyjaśnienia kwestii boskiej natury. W wersecie 30 przedstawił Boży punkt widzenia na kwestię braku poznania, zgodnie z którym dostępność Bożego objawienia wpływa na poziom odpowiedzialności tych, do której jest ono skierowane, a które powinno znaleźć swój wyraz przede wszystkim w pokucie. Trzeba tu pamiętać, że mówił te słowa do ludzi, którzy mogli wiele przyznać, ale z pewnością nie to, że ich wiara jest równoznaczna brakowi poznania.

Bez względu na to, czy św. Łukasza dokonał w tym miejscu pewnego streszczenia właściwej przemowy Pawła, czy też przekazany nam tekst jest wiernym zapisem jego słów, nauczanie apostoła Pawła było błyskawicznym wykładem podstaw wiary dla osób, które o Bożej nauce miały nikłe lub wręcz żadne pojęcie. Co ciekawe, Apostoł nie skupił się na podkreślaniu Bożej miłości czy miłosierdzia, lecz na uwypukleniu wielkości Boga i Jego woli wobec człowieka. Zasady wiary przekazywane były jednoznacznie, bez cienia wątpliwości, bez obawy, czy przypadkiem nie urażą smaku słuchaczy. Wszystko to, co mówił, zarówno co do formy, jak i treści, było pełnym zaprzeczeniem oczekiwań i przekonań ateńskich filozofów. Nie było tam miejsca na wymianę opinii. Apostoł nie miał zamiaru debatować. Nie uląkł się obecności wielkich umysłów. Nie przyjął postawy charakterystycznej dla współczesnych „poszukiwaczy prawdy” uwikłanych w duchową wędrówkę do bliżej nieokreślonych źródeł poznania prawdy i szukających towarzyszy na tej drodze. Nie manifestował fałszywej pokory wobec grona swych odbiorców. Spokojnie zadeklarował im prawdę Bożą w znanej sobie postaci, z całym autorytetem i przekonaniem. Nie używał konwersacyjnego stylu przemowy ani nie przyjął wycofanej postawy, jakiej w dzisiejszych czasach słuchacze czasami oczekują od mówców, o ile ci nie chcą być odebrani jako aroganccy. Paweł nie był arogancki, ponieważ nie mówił z własnej mądrości, ale głosił nieomylną prawdę objawioną przez

Boga. Swą pewność opierał na Bogu i Jego autorytecie, a nie na własnych zdolnościach. Nie zamierzał wygłaszać kolejnej opinii pod rozważę swoich słuchaczy. Wiedział, że nie ma miejsca na szukanie kompromisów między nauką ludzką a nauką Bożą, w związku z czym użył odpowiedniej metody: kazanie, a nie dialog.

Używając tej formy wypowiedzi, Apostoł uniknął dodatkowo ryzyka, jakim mogłaby być chęć przyjęcia chrześcijańskiej nauki poprzez jej włączenie w system grecki. Słyszając o Jezusie, greccy filozofowie uznali, że jest to obwieszony przez Apostoła nowy bóg (w. 18), który być może stanie się częścią ich panteonu. Co prawda w mieście przebywali Żydzi i znajdowała się tam synagoga (w. 17), to jednak nauka o Chrystusie była nowością (por. Dzieje Ap. 15:21). Można przypuszczać, że wniosek taki wyprowadzili na podstawie fragmentarycznych, zasłyszanych wypowiedzi Apostoła, skierowanych do różnych rozmówców w czasie nauczania w mieście. Paweł zdecydowanie rozwiął to nieporozumienie za pomocą kompleksowego i usystematyzowanego kazania na Areopagu, w którym wskazał na Boga Jahwe jako jedyne prawdziwego Boga (w. 24, 25), w obliczu którego nie ma miejsca na innych bogów.

Rezultat mowy Pawła

Apostoł nie miał łatwego zadania. Głosił o jednym Bogu wśród osób, dla których każde zjawisko przyrodnicze i każdy element życia miał swojego boga lub patrona. Mówił o wyższości mądrości Bożej nad poznaniem ludzkim do słuchaczy, którzy uważani byli za intelektualne elity swoich czasów. Głosił o zmartwychwstaniu wśród osób, z których jedni wierzyli w życie pozagrobowe, inni uważali śmierć za kres wszystkiego, natomiast dla wszystkich idea zmartwychwstania brzmiała zupełnie niedorzecznie. *„A gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni naśmiewali się, drudzy zaś mówili: O tym będziemy cię słuchali innym razem. I tak Paweł wyszedł spośród nich. Lecz niektórzy mężowie przyłączyli się do niego i uwierzyli, a wśród nich również Dionizy Areopagita i niewiasta, imieniem Damaris, oraz inni z nimi”* (Dzieje Ap. 17:32-34).

Słuchacze zareagowali na słowa Apostoła na trzy sposoby; zaś z opisu Łukasza można zakładać, że opisana kolejność uwzględnia kryterium „od większości do mniejszości”.

„Jedni naśmiewali się”; z czego należy wnioskować, że światopogląd Pawła był im całkowicie obcy. Z uwagi na to, że było to zaprzeczenie ateńskiego systemu kultury i wiary, większość ze słuchaczy po prostu odwróciła się.

Inni mówili: *„O tym będziemy cię słuchali innym razem”*. Niektórzy ze słuchaczy nie uznali nauczania Pawła za śmieszne, ale stwierdzili, że takiej nauki będą słuchać kiedy indziej. Wynika z tego, że albo nie byli na nią gotowi w tamtym czasie, albo nie chcieli jej przyjąć z obawy na reakcje innych. Być może nie chcieli podejmować decyzji, która wymagałaby od nich jasnego

zadeklarowania się w sposób trwały, tak jak miało to miejsce w przypadku Feliksa: „*Lecz gdy zaczął mówić o usprawiedliwieniu, o wstrzeźliwości i o przyszłym sądzie, Feliks zaniepokoił się: Na teraz dość, odejdz; w sposobnej chwili każę cię zawezwać*” (Dzieje Ap. 24:25, por. Hebr. 3:7-8).

Wszystko to nie znaczy, że apostoł Paweł zawiódł w swym nauczaniu. Jego jedynym zadaniem jako wysłannika Chrystusa było dostarczenie słuchaczom jasnego i precyzyjnego wykładu zasad Ewangelii. Zakresem jego obowiązków jako kaznodziei było systematyczne i klarowne przekazanie Słowa Bożego i dokładnie to uczynił. Gdyby wszyscy słuchacze porwali za kamienie, aby go zabić, tak jak to uczynił tłum w Listrze (Dzieje Ap. 14), w oczach Bożych nadal byłby uznawany za wiernego nauczyciela. Gdyby natomiast Apostoł chciał zyskać wielu zwolenników kosztem zniekształcenia przesłania Ewangelii, wówczas z pewnością spotkałby się z Bożą dezaprobatą.

W Atenach Ewangelię przyjęła zaledwie garstka mieszkańców, w tym „*Dionizy Areopagita i niewiasta, imieniem Damaris, oraz inni z nimi*”. Tradycja chrześcijańska głosi, że Dionizy stał się następnie pierwszym biskupem Aten (Euzebiusz, HE 3.4.11; 4.23.2). Możemy jednak przypuszczać, że nie z ilości nawróconych mieszkańców Aten Bóg będzie rozliczał apostoła Pawła. On sam świadom był chyba niepowodzenia swej misji, ponieważ do kolejnego miasta na swej drodze, Koryntu, przybył „*w słabości i w lęku, i w wielkiej trwodze*” (1 Kor. 2:3). Zaniechał również głoszenia Słowa z zastosowaniem hellenistycznego tła, gdyż jak sam napisze do korynckich chrześcijan, wspominając swe pierwsze przybycie do tamtejszych braci, „*mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonywających słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc, aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej*” (1 Kor. 2:4-5).

Podsumowanie

Postawa apostoła Pawła w Atenach jest przykładem biblijnego nauczania, wiernego wobec Bożego Słowa. Nie boi się ono przeciwności ani nie ugina się przed

innym światopoglądem. Nie można go zastraszyć ludzką mądrością i wiedzą. Nie zniechęca się w obliczu odrzucenia. Nie odstępuje od prawdy biblijnej. Nie modyfikuje treści przekazu w zależności do indywidualnych preferencji lub potrzeb odbiorców, choć potrafi dopasować styl wypowiedzi do ich poziomu, wykształcenia czy obeznania ze Słowem Bożym. Motywem przewodnim jest wola Boża, Jezus Chrystus, Jego śmierć i zmartwychwstanie. Jedyną strategią dla przekazania tej treści jest wyjaśnienie sensu śmierci i zmartwychwstania Chrystusa w kontekście Bożego planu względem człowieka. Nauczanie takie stoi w opozycji do każdego fałszywego światopoglądu, każdej fałszywej religii, zabobonów, filozofii ludzkiej, codziennych praktyk i opinii. Wznosi się ponad to wszystko i przekazuje Słowo Boże z pełnym przekonaniem o jego prawdziwości, ponieważ korzysta z autorytetu samego Boga.

Apostoł Paweł bez wątpienia odcisnął swe piętno na Atenach, nawet wśród jego elit, choć rezultat jego misji w tym mieście był raczej skromny. W przeciwieństwie do pełnego grzechu Koryntu, wykształceni ateńczycy nie odczuwali głębi swego upadku i nie potrzebowali Ewangelii. Dla nich Dobra Nowina nie była wystarczająco „dobra” ani interesująca. Mimo to Apostoł był gotów pójść na rynek, między ludzi i rozmawiać z nimi o Słowie Bożym. Od tamtych czasów niewiele się zmieniło. Nasza cywilizacja i społeczeństwo nadal czci Atenę, boginię mądrości i wiedzy. Czci Demeter, matkę ziemi, nazywaną dziś ekologią. Czci Zeusa, boga władzy i mocy. Czci Dionizosa, boga dzikiej natury i wina. Ich świątynie widoczne są na każdym kroku w naszych miastach, w każdym domu. Mamy swoich epikurejczyków; egzystencjalistów i materialistów. Mamy stoików, opowiadających o etyce społeczeństw, braterstwie narodów, pomocy biednym i panteizmie*. Każdy z nas ma swoje Ateny, czekające na poruszenie. To się jednak nigdy nie stanie, dopóki nie popatrzymy na otaczający nas świat oczami ducha, tak jak Paweł. A kiedy to nastąpi, właściwa reakcja zależeć będzie tylko od nas. □

* panteizm – pogląd filozoficzny i religijny utożsamiający Boga z przyrodą i zachodzącymi w niej zjawiskami. Panteizm neguje istnienie Boga jako istoty rozumnej, głosi zaś przenikanie absolutu we wszystkie substancje ziemskie – przyp. Redakcji.

„Zrozumieć” człowieka znaczy dla mnie: dojrzeć, na jakiej linii toczy się jego walka wewnętrzna między dobrem a złem. Ścisłe mówiąc: między tym, co stanowi jego siłę, a tym co stanowi jego słabość. Tudzież stopień uświadomienia tej walki.

H. Elzenberg

Krótki okres życia jest dostatecznie długi na to, aby żyć dobrze i uczciwie.

Cycon

Co kraca mi czas? – Działanie! Co wydłuża go niemiłosiernie? – Bezczyność!

J. W. Goethe

Hymn o miłości

■ W CZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI

„...Z NICH NAJWIĘKSZA JEST MIŁOŚĆ”

„Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci” – 1 Kor. 13:4-8 (NP).

Mamy przywilej podzielić się biblijnymi rozważaniami odnośnie zagadnienia miłości. Tę najszlachetniejszą ludzką zaletę Wszechmocny Stwórca posiada w nieograniczonej mierze, sam będąc niewyczerpanym jej źródłem. Pan Jezus zademonstrował nam Bożą miłość podczas swej ziemskiej misji i zostawiając nam wzór do naśladowania swego przykładu, zachęcił nas do wypracowania tego przymiotu Bożego. Ale czy my potrafimy naśladować prawdziwą, doskonałą miłość naszego Pana, będąc sami ludźmi niedoskonałymi? Odpowiedź na powyższe pytanie oraz charakterystykę miłości możemy odnaleźć w jednym z największych arcydzieł starożytnej literatury – w sławnym „Hymnie o miłości”, zawartym w 13 rozdziale 1 Listu apostoła świętego Pawła do Koryntian. Stąd więc pochodzi temat naszej audycji, którym jest „Hymn o miłości”.

Początkowe rozdziały 1 Listu do Koryntian pozwalają nam dobrze wczuć się w atmosferę pierwotnego Kościoła w Koryncie, przechodzącego różnorodne wzloty, jak i upadki. Wcześniejszego listu apostoła Pawła nie znamy, bo zaginął, lecz z pewnych danych możemy wnioskować, że zawierał on wartościowe ostrzeżenia i napomnienia odnośnie nasilających się wpływów pogańskich tradycji, stanowiących duże zagrożenie dla moralnego i duchowego życia ówczesnych korynckich chrześcijan. Kiedy w odpowiedzi na list Pawła przysłano do Efezu specjalną delegację, Apostoł miał więc możliwość, aby wyrazić swoje obawy i niepokoje, dyktując je przybyłym współpracownikom. Praca ta pochłonęła dużo czasu i wysiłku pisarzom takim jak: Stefan, Fortunat, Achaik i Tymoteusz, ale w ten sposób powstał nowy, drugi List do Koryntian, który wskutek zaginięcia pierwszego znany jest jako 1 List do Koryntian. W tym swoim liście Apostoł wypowiada się na temat małżeństwa i bezżenności, spożywania pokarmów ofiarowanych bałwanom i zmartwychwstania. Jednak zagadnieniem, któremu Apostoł poświęcił najwięcej uwagi w rozdziałach 12, 13 i 14 były dary i owoce Ducha Świętego.

Korynckich chrześcijan interesował cudowny i niezrozumiały dar mówienia różnymi językami. Tłumacząc im tę kwestię, Apostoł zachowuje cały czas

umiarkowanie i powściągliwość, przekonując ich, że wszystkie dary są tak ważne, jak w ciele ludzkim ważne są wszystkie jego członki. W spisie darów Ducha Świętego Apostoł wymienia: uzdrowienia, czynienie cudów, mowę językami, wykładanie języków, mowę mądrości i umiejętności, prorokowanie, rozeznawanie duchów. Dary te zostały udzielone przez Pana pierwotnemu Kościołowi dla jego pouczenia i utwierdzenia, szczególnie, że pierwotni chrześcijanie nie dysponowali jeszcze kompletnym zestawem ksiąg ST i NT oraz pomocami, którymi obecnie my się posługujemy. Wraz ze śmiercią apostołów cudowne dary ustały, na co Apostoł wskazywał, mówiąc, że dary przeminą, a rozwój owoców Ducha Świętego pozostanie. „A teraz zostaje wiara, nadzieja i miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość” (1 Kor. 13:13).

Przez całe stulecia podczas Wieku Ewangelii trwała wiara, trwała nadzieja, trwała miłość i tymi trzema cieszymy się do obecnej chwili. Każdy, kto je posiada, jest nieporównywalnie bogatszy w łaskę niż ci, którzy posiadali dary ducha w pierwszym Kościele. Doceniając wartość wiary w Boga, wiary w przelaną kosztowną krew naszego Zbawiciela, wiary w Biblię – Stary i Nowy Testament jako Słowo Boże, zdajemy sobie sprawę, że nasza wiara pomaga nam zwyciężać ducha tego świata, podstępny Przeciwnika, a także własne słabości ciała. Na naszej wierze budujemy naszą nadzieję, trzymając się mocno Bożych obietnic oraz nauk i zaleceń apostołskich lub proroctw wskazujących na błogosławieństwa przyszłości. Musimy mocno trzymać się zarówno naszej wiary, jak i nadziei, które są aktualne przez cały Wiek Ewangelii. Zgodnie z Bożym planem wiara ustanie, gdy skończy się czas obecnych ograniczeń wiedzy. Kiedy wiara zostanie zastąpiona widzeniem, nadzieja też osiągnie wtedy swoje spełnienie, ale miłość nigdy nie ustanie i nigdy się nie skończy. Ktokolwiek zdobywa ten chwalebny charakter nacechowany miłością, nabywa coś, co stanowi podstawę wiecznego życia, piękna charakteru i wiecznego szczęścia dla jego posiadacza.

Kreśląc prawdziwy obraz rzeczywistości istniejącej w korynckim Kościele pierwotnym, apostoł Paweł rozpoczyna swój hymn o miłości trzykrotnym stwierdzeniem ostrzegającym, że posiadanie darów Ducha

bez rozwijania miłości nie doprowadzi naśladowców Chrystusa do otrzymania przez nich duchowego stanu w niebiańskim Królestwie. Choć wypracowanie doskonałej miłości może niedoskonałym ludziom wydawać się niemożliwym do osiągnięcia, to jednak dzięki Chrystusowej sprawiedliwości mogą oni w swoich sercach i intencjach wspinać się do owego najwyższego standardu, całkowicie poddając też jej swoją wolę. Z serca musimy kochać Pana Boga i Pana Jezusa ponad wszystko, musimy też kochać współbraci, bliźnich, a nawet wrogów. Jeśli w sercu będziemy pielęgnowali miłość na tyle, na ile nas stać, ona zostanie uznana za doskonałą, podobnie jak i nasz charakter. Miłość jest właśnie tą doskonałością charakteru. *„Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka”* (1 Jana 4:16). Słowo miłość w powyższym wersecie zostało przetłumaczone z greckiego słowa „agape”, wyrażającego najwyższy stopień miłości – tej pełnej poświęceń, nieżącej odwzajemnienia. Ten rodzaj miłości „agape” stanowi treść apostołskiego hymnu o miłości.

Przeanalizujmy teraz krótko miłość „agape” w ujęciu apostoła Pawła, który wymienia takie jej elementy jak cierpliwość, łagodność, uprzejmość. Kto posiadał prawdziwą miłość Chrystusową, będzie wyrozumiały dla błędów i upadków innych ludzi, powolny w wyrażaniu swego sądu. Będzie on odznaczał się dobrotliwością i szczerością myślenia i postępowania. Cichość nie pozwoli mu się chęłpic, wystawiając swoją osobę przed innymi, a wewnętrzna pokora zniweczy porywcze skłonności ciała do okazywania gniewu lub ukrywania uczuć zazdrości. Nieprzystojne zachowanie będzie zastąpione prawdziwą pobożnością i umiejętnością taktownego postępowania w każdej sytuacji. Zamiast pielęgnowania w sobie złych uczuć i myśli, ich miejsce zajmować będzie dobroć i sprawiedliwość. Źródłem nieustannej radości będzie harmonijne piękno prawdziwych Bożych nauk Starego i Nowego Testamentu. Biblijne poselstwo Bożej Prawdy, wykazując szkodliwość błędnych ludzkich wierzeń i teorii, będzie wzmacniało społeczność z Panem Bogiem, Chrystusem i współbraćmi.

Głęboka wiara i znajomość Bożych prawd, a „*przykazania Boże są prawdą*” (Psalm 119:86), zapewni spokojną nadzieję oczekiwania na wypełnienie się obietnic Bożych. Doskonała miłość „agape” będzie też cierpliwie i wytrwale znosić utrapienia i uciski dla Pana, prawdy i współbraci. I tu możemy dopatrzeć się miłości społecznej, którą zaleca apostoł święty Jan w swoim 1 Liście 3:16 mówiąc, że *„myśmy powinni kłaść duszę za braci”* – czyli miłować Pana Boga, Pana Jezusa, Prawdę Bożą i współbraci więcej niż swoje życie. Niewątpliwie jest to najwznioślejszy element hymnu o miłości, wskazujący na miłość ofiarniczą i poświęcającą się, świadomie wyrzekającą się życia na ziemi, aby otrzymać duchowe życie w niebie – wieczną chwałę, cześć i nieśmiertelność.

Przedstawiając korynckim Chrześcijanom różne aspekty miłości „agape”, apostoł Paweł nie precyzuje jej konkretnej definicji, lecz przybliżył nam głębię tego słowa przez określenie przejawów jej działania. W ten sposób Apostoł zaznacza, że życie w duchu „agape” jest pełne poświęceń i wyrzeczeń. Miłość „agape” nie jest euforycznym uczuciem (przyjemnym samopoczuciem) skupionym na pięknie, uroku czy korzyściach, lecz raczej jest tym, co dajemy, niż tym, co otrzymujemy. Do wyżej wymienionych cech miłości „agape” Apostoł dołącza jeszcze jedną jej właściwość, zapewniającą nas, że *„miłość nigdy nie ustaje”*. Wiara i nadzieja skończą się, będąc zastąpione widzeniem – rzeczywistością przyszłego Chrystusowego Królestwa na ziemi. Podczas tysiącletnich rządów Chrystusa wraz z Kościołem cała zmartwychwstała ludzkość będzie musiała wypracować w sobie ten przymiot doskonałej miłości, jeśli by pragnęła żyć na ziemi wiecznie. Korzystając z najlepszego jej przykładu, który wystawił nam Pan Jezus Chrystus, ta miłość będzie zdolna pomóc wszystkim, którzy obudzeni ze snu śmierci zapragną podźwignąć się z grzechu i wejść na drogę wiecznej harmonii z Panem Bogiem.

Wysoki standard miłości „agape” wznoszącej się ponad wszelkie religijne filozofie świata możliwy jest do osiągnięcia tylko przez święty Boży wpływ. Miłość „agape” góruje nad miłością przyjacielską (z greckiego – *storge*), a także zdecydowanie przewyższa rodzinną i braterską miłość obowiązkową (z greckiego *phileo*). Ta jej szczególnie wartościowa zaleta kształtowana świętym Bożym wpływem stanowi uczuciowe bogactwo człowieka. Miłość „agape” cierpi, widząc drugiego cierpiącego człowieka; ze swym przeciwnikiem ona idzie jeszcze jedną milę (Mat. 5:41) i nie waha się, gdy trzeba mu pomóc i modli się nawet za owego prześladowcę. Taka miłość nie rozwija się natychmiastowo, nie jest ona wytworem intelektualnej strategii człowieka, lecz jest najważniejszym atrybutem chrześcijańskiego charakteru. Możemy ją kształtować i rozwijać przez modlitwę i zupełne poddanie się Bożemu kierownictwu. Ciągłe jeszcze mamy możliwość uczenia się tej miłości „agape”, praktykując nowe przykazanie, które Pan Jezus zalecił swoim uczniom w Ewangelii świętego Jana: *„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”* (Jan 13:34-35).

W duchowej literaturze starożytnego świata miłość „agape” nie była wystarczająco jasno i wyraźnie przedstawiona. Nie można jednak uważać, aby ona nie istniała, gdyż nawet w normalnym związku małżeńskim oprócz biologiczno – erotycznej (z greckiego *eros*) miłości małżonków musi zawsze występować miłość „agape”, która według ustanowienia Bożego daje właściwy fundament egzystencji każdego małżeństwa. Działanie tej samej miłości „agape” możemy

również dostrzec w życiu Bożych mężów i proroków, którzy kierowani wpływem Bożego ducha świętego chętnie oddawali swoje życie dla Bożych spraw. Podczas całego Wieku Ewangelii, aż do obecnego czasu, miłość „agape” pielęgnowana w sercach poświęconych Bogu jednostek czyni ich cichymi bohaterami wiary, o których świat nic nie wie i ich nie zna. To właściwie oni – jako Oblubienica Chrystusowa z ich całym doświadczeniem obecnego życia na ziemi – przygotowują się do dalszej współpracy ze swym Oblubieńcem. To są przyszli kapłani prawdziwego Kościoła Bożego, którzy na wzór swego Mistrza i swej Głowy rozwijają w swych sercach najwyższą miłość „agape” dla Pana Boga, dla Pana Jezusa, dla swych współbraci. Z nadejściem Mesjańskiego Tysiąclecia będą oni swoją miłością „agape” usługiwali w dziele przeprowadzania zmartwychwstałej ludzkości do pojednania się z Panem Bogiem.

Ucztę miłości

Pierwotni chrześcijanie słowem „agape” określali wspólne spotkania, podczas których z radością wspominali miłą obecność zmartwychwstałego Pana Jezusa Chrystusa. Takie zgromadzenia chrześcijan odbywały się każdego pierwszego dnia po sabacie, który teraz zwie się niedzielą. Dzieje Ap. 20:7: „A pierwszego dnia po sabacie, gdy się zebraliśmy na łamanie chleba, Paweł, który miał odjechać nazajutrz, przemawiał do nich”. Niewątpliwie spożywanie wspólnego posiłku i łamanie chleba musiało przebiegać w atmosferze serdeczności, wytwarzając jeszcze silniejszą zażyłość i szczerą więź braterskiej miłości „agape”. Apostoł święty Paweł wspomina o nich w Dziejach Apostolskich 2:42: „I trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach”.

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 7

■ KRZYSZTOF NAWROCKI

BY SPRAWIĆ RADOŚĆ PANU BOGU

„Pieniądzy swych nie pożyczają na lichwę ...” – Psalm 15:5 (NP).

Kwestia „pożyczania na lichwę”, czyli 9. spośród warunków przebywania na Górze Bożej, to również bardzo ciekawy aspekt życia zgodnego z nakazami Najwyższego. Właściwy i, co najważniejsze, nie powodujący krzywdy innym ludzi użytek z posiadanych przez nas pieniędzy to pierwsza, najbardziej dosłowna „warstwa” zrozumienia tego Bożego nakazu. Dosłowna, co nie znaczy oczywiście, że w dzisiejszych czasach łatwa do zrealizowania. Z pewnością nikomu z nas nie przychodzi do głowy, by bogacić się na czyjejś trudnej sytuacji i żerować na cudzym nieszczęściu, warunkując pożyczanie pieniędzy późniejszą spłatą kosmicznej wysokości odsetek. I choć pewnie słyszeliśmy o działalności ‘para-banków’ i ich metodach, nie dopuszczamy możliwości, by był to sposób na życie dla naśladowców Chrystusa. Powiemy: to jest nieetyczne, nieuczciwe, pozbawione miłosierdzia... Zapewne tak pomyślimy, gdy mamy osobisty kontakt i relację z kimś, kto popadł w życiowe tarapaty i potrzebuje naszej pomocy. Może być jednak tak, że nasze pieniądze w dobrej wierze powierzymy powołanym do tego instytucjom (bank, giełda, fundusze powiernicze, etc.) i może okazać się, że instytucje te (oczywiście w trosce o interes klienta, czyli nasz, a przede wszystkim, niestety, swój

własny), będą niejako ‘w naszym imieniu’ dopuszczać się praktyk, które z powodzeniem można określić „pożyczaniem na lichwę”. Jako klient, możemy nawet nie mieć świadomości, że dobry, wyjątkowo korzystny procent, jaki dostajemy od banku, może oznaczać dla kogoś innego dramat lub nawet utratę dorobku całego życia. Z jednej strony możemy wskazać potrzebę rozważliwej i rozsądku u wszelkich kredytobiorców – z drugiej jednak trzeba by zrozumieć, że czasem w życiu kończy się zasób tych rozsądnych wyjść, a tonący chwyta się... No właśnie. Godząc się na pewne, nawet powszechnie w tzw. cywilizowanym świecie przyjęte rozwiązania i narzędzia, nie mamy niestety kontroli nad tym, jakie mechanizmy są stosowane, byśmy my, czyli klient, finalnie otrzymali satysfakcjonujące nas oprocentowanie, a właściciela czy prezesa banku lub innej instytucji finansowej było stać np. na zakupienie jachtu czy własnej wyspy na Pacyfiku...

Kto (włączając autora) nie ma dziś konta bankowego? Życie bez niego i bez ‘plastikowego pieniądza’, jak czasem są nazywane karty płatnicze, wydaje się dziś mocno skomplikowane i niepraktyczne. Czy niemożliwe? Z pewnością możliwe! I są ludzie, którzy świadomie i z przekonania rezygnują z tego ‘dobro-

dziejstwa' dzisiejszych czasów. Na pewne rozwiązania jesteśmy w pewien sposób skazani, żyjąc w takim, a nie innym czasie i miejscu. Mówiąc jednak o pożyczaniu i lichwiarskich odsetkach, dobrze byłoby mieć przemyślany również i ten aspekt. Czasem dobrze jest pochylić się nad naszą codzienną rutyną i poszukać rozwiązań może mniej spektakularnych i przynoszących nam mniejsze korzyści, ale za to bliższych sprawiedliwości takiej, jak pojmuje ją Najwyższy.

Warto zauważyć, że oprócz Psalmu 15. są i inne miejsca Słowa Bożego, które zwracają uwagę na to zagadnienie. Na przykład prorocstwo Ezechiela 18:8: „*Nie pożyczka na lichwę i nie bierze odsetek, powstrzymuje swoją rękę od złego, w sporach między ludźmi rozsądza zgodnie ze słusnością*” (NP) – zachęcam do przeczytania nieco szerszego fragmentu, np. wersety 5-9, ponieważ porusza on bardzo podobną do Psalmu 15. problematykę. Przy omawianiu naszego Psalmu dotknęliśmy już wcześniej (w cz. 4) tematu pobierania lichwy, próbując zdefiniować pojęcia *bliźni* – *obcy* i przytaczając prawną regulację Zakonu zabraniającą lichwiarskich praktyk: „*Jeżeli zubożeje twój brat i podupadnie, to ty go wspomozesz na równi z obcym przybyszem czy tubylcem, aby mógł żyć obok ciebie. Nie bierz od niego odsetek ani lichwy, a bój się swojego Boga, aby twój brat mógł żyć obok ciebie. Nie dasz mu swoich pieniędzy na odsetki, a swojej żywności mu nie dasz, aby więcej odebrać*” – 3 Mojż. 25:35-37 (NP). Wszystko więc wskazuje na to, że Pan Bóg nie znosi, gdy biednemu dzieje się krzywda. Dlatego w swoim prawie Najwyższy nie przemilcza kwestii troski o ubogiego, sierotę, wdowę ani innych podobnych zagadnień.

A czego naucza Pan Jezus?

Mamy wiele przykładów pokazujących, że nasz Nauczyciel znacznie podnosi poziom interpretacji wymagań Tory. Nie inaczej jest i tym razem, bowiem Jezus zdaje się w ogóle nie skupiać na temacie lichwiarskich odsetek. Dlaczego? Bo w nauczaniu naszego Pana nie ma on szans w ogóle zaistnieć. Przeczytajmy kilka wersetów z Ewangelii: „*A jeśli pożyczacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, na jaką wdzięczność zasługujecie? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, aby to samo odebrać z powrotem. Ale miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie, i pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu, a będzie obfita nagroda wasza, i synami Najwyższego będziecie, gdyż On dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych, i dla złych. Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest Ojciec wasz*” – Łuk. 6:34-36 (NP). Trzeba powiedzieć, że słowa Jezusa robią o wiele większe wrażenie niż nakaz dany przez Mojżesza. O ileż trudniej jest postąpić w sposób, który nakazuje nasz Mistrz. Ileż więcej dobrych uczuć musi być w nas, ile miłosierdzia i braku przywiązania do ziemskich dóbr, byśmy byli gotowi „pożyczać” w taki właśnie sposób? Nie jest to niestety możliwe do zrobienia, gdy brak miłości. Gdy pożyczamy i pomagamy

z miłości, nawet całkowita utrata paru groszy, do której zachęca nas Jezus, nie będzie w żaden sposób bolesna ani dolegliwa – zrobimy to chętnie i z radością.

Nieuchronnie nasuwa się wniosek, że niepożyczanie na lichwę oznacza w gruncie rzeczy umiejętność zachowania właściwego dystansu i właściwych proporcji w kwestiach związanych z posiadaniem i pomnażaniem dóbr materialnych. Często słyszy się, że na tej ziemi jesteśmy jedynie szafarzami i zarządcami dóbr należących do naszego Pana, a wszystko, co posiadamy, jest Jego własnością – i jest to oczywista prawda. Powinniśmy więc w naszym poświęconym życiu starać się również nabywać umiejętności realizowania tych chwalebnych deklaracji, by podążały za nimi nasze uczynki. Jeśli więc zdarzy się, że zauważymy wokół siebie kogoś, komu jesteśmy w stanie bezinteresownie pomóc, nie odsyłamy go do żadnych para-banków porujnujące kredyty – czasem trzeba po prostu pomóc, dać i zapomnieć o sprawie... Pamiętajmy, że to, co najistotniejsze, wcale nie odbywa się gdzieś w 'światłach jupiterów', nawet może nie jest przedmiotem jakichś ogólnozborowych ustaleń. Często największe testy naszej uczynności i wrażliwości serca mają miejsce tak zwyczajnie, 'jeden na jeden' – nie zapominajmy jednak o tym Największym i Najważniejszym, który widzi nas także wtedy. Bardzo ważne jest to, co odpowiemy, być może ściszoną głosem, naszemu bratu czy siostrze, którzy nieśmiało powiedzą, że zabrakło im do pierwszego, a gazownia właśnie zdjęła licznik... (Jak. 2:15-17). A może w ogóle nie znajdą odwagi, sił i zaufania żeby do nas podejść i o tym powiedzieć?

Druga strona

Jest też inny, może trudniejszy, aspekt tego zagadnienia. Być może to temat na osobne rozważanie. Może się bowiem zdarzyć, że to właśnie my sami będziemy po tej 'drugiej stronie': coś się w życiu nie udało, nie poszło tak, jak sobie założyliśmy i w końcu dotrze do nas ta bolesna prawda, że bez pomocy nie ma szans na godne przeżycie dla naszej rodziny. Jak wówczas powinniśmy postąpić? Nie znajdziemy chyba jednej uniwersalnej recepty, a i samo życie pokazuje, że postawy bywają skrajnie różne: od skrzyżnego i skrupulatnego maskowania i ukrywania swojego trudnego położenia (bo dla wielu ludzi, także braci w Panu, bycie biednym to wstyd i upokorzenie), aż po postawę skrajnie roszczeniową: „jeśli opieracie się na Ewangelii i jesteście naśladowcami Jezusa, macie obowiązek dać, bo ja mam przecież swoje potrzeby”. Niestety obie postawy są złe – gdybym miał jednak wybierać, bliższa byłaby mi ta pierwsza i dla niej mam znacznie więcej zrozumienia i sympatii... Nawet będąc w życiowych tarapatkach, musimy kierować się rozsądkiem i odpowiedzialnością – dobrze jest dokładnie przeanalizować swoją sytuację, bo może się okazać, że bardziej niż finansowego wsparcia potrzebujemy przysłowiowej

‘wędki’ – porady kogoś bardziej doświadczonego. Może czasem będziemy nieobiektywni w ocenie własnego położenia i powierzenie naszego kłopotu „przyjacielowi w Panu” przyniesie rozwiązania, których sami nie byliśmy w stanie znaleźć? Więc jeśli oczekivalibyśmy pomocy, to może nie od razu powinny nam przychodzić do głowy pieniądze, bo to rozwiązanie jedynie doraźne i krótkodystansowe... Takie doraźne rozwiązanie paradoksalnie może się dla nas okazać dużym zagrożeniem. Powiedzmy, że skorzystaliśmy z pomocy finansowej raz, drugi, trzeci... W krótkim czasie może się okazać, że przestaliśmy już szukać rozwiązań i mieć jakiegokolwiek własne pomysły na poradenie sobie w życiu, bo doszło do swoistego rodzaju ‘uzależnienia’ i nie jesteśmy już w stanie wyrwać się poza ten ‘zaklęty krąg’ bazowania jedynie na dobroci, współczuciu i ofiarności innych. Stąd właśnie potrzeba rozważań: i u dających pomoc, i u korzystających z niej. Apostoł Paweł na pożegnanie ze starszymi zboru w efeskiego przypomina im radę samego Pana Jezusa że: „*Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać*” – Dzieje. Ap. 20:35 (NP). Oby ten przywilej służenia i przyjemność dzielenia się z innymi tym, co posiadamy, nawet jeśli nie należymy do zasobnych, była jak najczęściej i naszą przyjemnością i błogosławieństwem.

Lichwa w aspekcie duchowym?

Można by przypuszczać, że zjawisko pożyczania na procent dotyczy jedynie tego materialnego, finansowego aspektu naszej codzienności. Wydaje się jednak, że może mieć ono również wymiar bardziej złożony i dotyczyć naszej, szeroko pojętej, duchowości. Tutaj znowu oprzemy się na nauczaniu Pana Jezusa: „*Gdy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak to czynią obłudnicy w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę*

swoją” – Mat. 6:2 (NP). Gdy przeczytamy szerszy kontekst tego nauczania (wersety od 1 do 21), znajdziemy oprócz ‘jałmużny na pokaz’ ostrzeżenia również przed podobnymi, bez wątpienia cielesnymi, pobudkami dla modlitwy i postu. Nasz Pan przestrzega swych naśladowców, w tym i nas, by swojej dobroczynności czy pobożności nie używać jako narzędzia do zbiccia swoistego ‘kapitału politycznego’ wśród innych wierzących. Pan Jezus wyraźnie rozróżnia tu intencje, jakie przyświecają naszym czynkom. Gdybyśmy zamierzali uczynić coś dobrego jedynie w celu pokazania przed innymi swojej pobożności, za uczynek taki już teraz odbieramy swą ‘zapłatę’ – nie możemy zatem liczyć na to, że zostanie on kiedykolwiek zaliczony jako nasz ‘skarb w niebie’ i kapitał na przyszłość, gdy nasze dokonania zostaną podsumowane i zważone. Jaki tu związek z pożyczaniem ‘na lichwę’? Taki, że w obu przypadkach robi się coś jedynie po to, by odebrać profity i zyski z tego tytułu. Uznanie u innych, dobry wizerunek chrześcijanina, zasługi i autopromocja swej osoby są w tym przypadku owymi ‘lichwiarskimi odsetkami’, które pragnie się uzyskać, choć dany dobry czyn wcale nie wychodzi z głębi serca, a ma być jedynie narzędziem dla uzyskania poważania. Można sobie wyobrazić sytuację, gdy np. w zgromadzeniu ktoś chciałby właśnie w taki sposób ‘zapracować’ sobie na autorytet i uzyskać wpływ. Gdyby pojawiła się w nas taka pokusa, musimy pamiętać, że pochodzi ona z naszej cielesności i nie jest Bożym sposobem działania. Takie mechanizmy nie podobają się Najwyższemu – na Jego Świętej Górze i w Jego Namiocie nie zamieszka nikt, kto posługuje się takimi metodami. Dlatego powinniśmy dokładać starań, by ani w sferze finansowej, ani tej niemierzalnej i nieprzeliczalnej na środki finansowe móc stanąć bez wstydu przed Najwyższym. □

Roztropność w Pańskiej służbie

„*Przyniescie całą dziesięcinę do spichlerza (...) i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! – mówi Pan Zastępów – czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę*” – Mal. 3:10.

Drodzy przyjaciele! Trzeba się sobie przyglądnąć, aby zauważyć, w jakim stopniu jesteśmy wierni naszemu przymierzowi ofiary, pamiętając, że to nie jest ofiara na jeden dzień lub rok, ale aż do śmierci. Jeszcze tylko krótka chwila i nasze próby się skończą. Ale dopóki ta krótka chwila jeszcze trwa, przechodzimy próby, które mają udowodnić, czy zasługujemy, czy też nie, na te chwalebne łaski, o które ubiegamy się, o to największe błogosławieństwo, czyli współdziedzictwo. Jeśli go doceniamy, zabiegajmy o nie zgodnie z Bożymi wskazówkami. Zastanówmy się, w jakim obszarze mieszczą się rzeczy, które moglibyśmy oddać Panu, a które On by przyjął, nie z uwagi na ich faktyczną lub ofiarniczą wartość, lecz jedynie przez zasługę krwi Chrystusa. Pomyślmy, czy mijające dni i godziny wykorzystujemy zgodnie z naszym poświęceniem? Zauważmy, do jakiego stopnia chwile i dni naszego życia są może wykorzystywane w celach egoistycznych lub bywają marnowane i używane w sposób odbiegający od rozumnych wymagań, dotyczących wykonywania obowiązków nakreślonych w Słowie Bożym? Zastanówmy się, jak dalece wypełniamy nasze śluby, które uczyniliśmy Panu? Ile naszego czasu, wpływu lub pieniędzy używamy w służbie Bożej i w jakiej proporcji do wszystkiego, czym dysponujemy i co posiadamy? R 3685:5

Pieśni wieczorne, 17 lipca

Sprawdzian darów Ducha

■ PRZEMYSŁAW PIETRZYK

CZY DZIAŁAJĄ PO ŚMIERCI APOSTOŁÓW?

„Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych” – Mat. 24:24.

1 List do Koryntian 12 do 14 jest fragmentem, który najszerszej w Piśmie Świętym opisuje kwestię darów Ducha Świętego. Mówiąc o tych darach, mamy na myśli te umiejętności, które nie odnoszą się do naturalnych ludzkich talentów, które w mniejszym lub większym stopniu posiadają wszyscy, to jest zarówno wierzący, jak i niewierzący. Źródłem tych darów jest sam Bóg (Jak. 1:17), który za pośrednictwem swego Ducha uzdalnia wierzących chrześcijan w dwojakim celu: 1) do służby Słowem oraz 2) do posługiwania (1 Piotra 4:10-11). Te dwie kategorie służby Bożej to również pewien schemat podziału, z pomocą którego można zakwalifikować większość darów Ducha Świętego, o jakich mówi Pismo Święte (Rzym. 12:6-8, 1 Kor. 12:4-11, 1 Kor. 12:28-30, Efezj. 4:7-12), do jednej lub drugiej grupy. Dary Słowa to prorokowanie, nauczanie, wiedza, mądrość i napominanie. Dary posługi to miłosierdzie, obdarowywanie, kierowanie, rozróżnianie duchów. Szczególną kategorię tworzą dary związane z urzędem apostoła, proroka, ewangelisty, pasterza i nauczyciela (Efezj. 4:11), a także manifestacyjne dary czynienia cudów, uzdrawiania, języków i wykładania języków. Te ostatnie z nich pełniły funkcję uwiarygodnienia Bożych mężów w czasach apostołskich (2 Kor. 12:12, Hebr. 2:3,4); przy czym dar języków miał również swe znaczenie jako swego rodzaju znak sądu dla narodu Izraelskiego w czasie tworzenia zrębów Kościoła (1 Kor. 14:21, Izaj. 28:11,12).

Dzisiejsze chrześcijaństwo jest podzielone na dwa obozy, jak chodzi o podejście do czasu trwania i aktualności darów Ducha Świętego. Jedni twierdzą, że manifestacyjne przejawy działalności Ducha Świętego, znane z opisów Dziejów apostołskich, ustały wraz z końcem ery apostołów. Inni odwołują się do własnych doświadczeń i głoszą, że dary Ducha Świętego nadal trwają i są żywe. Zwolennicy drugiego z tych poglądów wychodzą z założenia, że:

1) Nowy Testament nigdzie wprost nie stwierdza, że cudowne dary przestaną istnieć w okresie Wieku Ewangelii. Jednak argument ten działa również w drugą stronę, ponieważ Nowy Testament nigdzie wprost nie głosi, że będą to dary trwałe. Na takie stwierdzenie zwolennicy istnienia darów ducha w dzisiejszych czasach odpowiadają, że istnieje kilka fragmentów Nowego Testamentu, zgodnie z którymi cudowne dary miały trwać aż do powrotu Chrystusa. Ich ulubionym przykładem jest 1 Kor. 13:10: „*Lecz*

gdy nastanie doskonałość, to, co cząstkowe, przemienie”. Zgodnie z proponowaną interpretacją, dopiero gdy Chrystus powróci, częściowe dary języków i prorocstwa przeminą. Zasadność tej argumentacji zostanie omówiona poniżej, w tym miejscu trzeba natomiast wspomnieć, że sposób rozumienia tego tekstu jest sporny, a w historii chrześcijaństwa fragment ten był zwykle interpretowany jako argument przemawiający za wygaśnięciem darów Ducha Świętego, a nie ich trwaniem.

2) Nowy Testament mówi o „wieku Kościoła” jako o okresie ciągłym i jednolitym, a zatem dary, które rozpoczęły się w tym wieku, muszą trwać przez cały ten okres. Zwolennicy nauki o trwałych darach twierdzą, że jej przeciwnicy dokonują niejako sztucznego podziału Wieku Ewangelii na epokę apostołską i po-apostołską. Jednak jeżeli te same osoby nie wierzą, że istnieją dziś apostołowie na tym samym poziomie co Piotr i Paweł (a większość charyzmatyków w to nie wierzy), to sami również dokonują takiego podświadomego podziału Wieku Ewangelii na dwie epoki.

Kontynuując dyskusję w tym temacie, trzeba na wstępie wyjaśnić kilka kwestii zasadniczych. Stwierdzenie, że dary Ducha Świętego ustały, NIE OZNACZA, że Bóg nie dokonuje cudów. Nie oznacza to chociażby tego, że Bóg nie może kogoś obdarzyć swym Duchem w taki sposób, aby taka osoba nagle zaczęła mówić językiem, którego się nigdy wcześniej nie uczyła. Będąc Bogiem, może On zynić to, co chce i kiedy chce, według swoich zasad.

Co mamy zatem na myśli, mówiąc, że dary Ducha Świętego ustały? Mamy na myśli to, że obecnie Bóg nie obdarza na szeroką skalę poszczególnych wiernych cudownymi, manifestacyjnymi darami duchowymi, które są wymienione w Piśmie Świętym, a które były powszechnie obecne w pierwszym wieku rozwoju Kościoła. Chodzi tu o dary czynienia cudów, uzdrawiania, języków i wykładania języków. Okoliczność ta wynika z planu Bożego oraz opisanego w Piśmie Świętym sposobu Jego postępowania w przedmiocie rozpowszechniania cudownych darów duchowych. Co więcej, Pismo Święte wyraźnie wskazuje na to, że ustaną dary prorocstwa, wiedzy i języków (1 Kor. 13:8); w stosunku do pozostałych darów brak jest takiej wyraźnej wskazówki. Biorąc jednak pod uwagę charakter daru prorocstwa i wiedzy oraz naturę i cel daru mówienia językami, można przyjąć, że i pokrewne im

dary miały zaniknąć. Do ustalenia pozostaje zatem czas, kiedy ten zanik miał nastąpić.

Poniżej skupimy się na wykazaniu tezy, że dary manifestacyjne, takie jak mówienie językami, dokonywanie cudów czy wykładanie języków, zanikły wraz z końcem działalności apostołów. W tym celu omówimy szereg podstawowych kryteriów, które powinny być brane pod uwagę przy ocenie problemu ustania albo kontynuacji darów Ducha Świętego. Te same kryteria i wnioski z nich wynikające powinny być również traktowane jako warunki swego rodzaju testu autentyczności, któremu należy poddawać wszelkie przejawy działalności charyzmatycznej w czasach nam współczesnych (1 Jana 4:1).

1. Unikalny charakter cudów w Piśmie Świętym

Wielu chrześcijan uważa, że cuda (pod pojęciem tym w poniższych rozważaniach będziemy rozumieć również wszelkie przejawy nadnaturalnej Bożej interwencji, w tym również manifestacyjne przejawy darów Ducha Świętego) są rzeczą powszechną w historii biblijnej. W rzeczywistości były tylko trzy okresy, kiedy Bóg czynił cuda przez wyjątkowych ludzi. Innymi słowy, były tylko trzy epoki, kiedy Bóg dał ludziom dar czynienia cudów. Były to czasy, w których cuda były zjawiskiem bardzo częstym.

a. Pierwszym takim okresem były lata działalności Mojżesza i Jozuego. Etap ten trwał od wyjścia z Egiptu do około 1445 roku p.n.e. oraz przez czas działalności Jozuego, który zakończył się około 1380 roku p.n.e. Innymi słowy, pierwszy okres cudów trwał około 65 lat.

b. Drugim okresem, kiedy cuda były powszechne, była działalność Eliasza i Elizeusza. Posługując się standardową chronologią biblijną, mówimy o okresie od około 860 roku p.n.e. aż do 795 roku przed naszą erą. Oznacza to, że znowu mamy do czynienia z okresem o długości zaledwie około 65 lat.

c. Trzecim okresem cudów była epoka Chrystusa i Jego apostołów. Wszystko zaczęło się wraz z rozpoczęciem misji Jezusa i trwało (w najlepszym przypadku) aż do śmierci apostoła Jana, czyli około 70 lat.

W całej historii biblijnej zdarzały się przypadki, że Bóg okazjonalnie interweniował za pomocą bezpośrednich cudów. Jednak na przestrzeni kilku tysięcy lat historii ludzkości było zaledwie tylko około dwustu lat, kiedy Bóg upoważnił ludzi do czynienia cudów, a nawet wówczas nie była to rzecz, która zdarzała się codziennie. Jaka była tego przyczyna? Po pierwsze, zwykłym sposobem postępowania Boga z człowiekiem nie jest ponadnaturalny interwencjonizm. Bóg realizuje swe cele przede wszystkim za pomocą zwykłych środków, charakterystycznych dla danej epoki czy środowiska – również w stosunku do chrześcijan (Rzym. 8:28). Po drugie, cuda są dla Boga narzędziem, za pomocą którego realizuje on szczególne cele w historii człowieka.

2. Cel cudów w Piśmie Świętym

Głównym celem cudów było zawsze to, aby uwierzytelnić (poświadczyć) działalność danego człowieka jako osoby posłanej przez samego Boga. Pierwszym przypadkiem, gdy cuda spełniły tę rolę, była historia Mojżesza.

„Gdy tedy Pan odezwał się do Mojżesza w ziemi egipskiej, powiedział Pan do Mojżesza tak: *Jam jest Pan. Mów do faraona, króla egipskiego, wszystko, co Ja tobie powiem! Lecz Mojżesz wymawiał się przed Panem: Otom ja niewprawny w mówieniu, jakże usłucha mnie faraon? I rzekł Pan do Mojżesza: Oto ustanawiam cię bogiem dla faraona, a brat twój Aaron będzie twoim prorokiem*” (2 Mojż. 6:28-30, 7:1).

„Ty będziesz mówił do niego i włożysz słowa w usta jego, a Ja będę z ustami twoimi i z ustami jego i pouczę was, co macie czynić” (2 Mojż. 4:15).

Zauważmy teraz, w obu tych fragmentach, że Aaron miał być prorokiem Mojżesza. Nie miał mówić nic od siebie, miał mówić tylko słowa Mojżesza, który był wobec niego na miejscu Boga. Na tym właśnie polega rola proroka (por. Jer. 1:1). Ale w jaki sposób ludzie mieli się przekonać i uwierzyć w to, że ktoś był prorokiem Bożym? W jaki sposób ludzie mieli wiedzieć, czy człowiek, który twierdził, że jest prorokiem, był nim w rzeczywistości i przedstawiał nie własne opinie, ale Słowo Boże? „A łaskę tę weź do ręki swojej, bo nią będziesz dokonywał znaków. (...) I rzekł Pan do Mojżesza: *Gdy wrócisz do Egiptu, bacz, byś dokonał przed faraonem wszystkich tych cudów, do których udzieliłem ci mocy, Ja zaś znieczulę serce jego, tak że nie wypuści ludu*” (2 Mojż. 4:17,21). Oznacza to, że Bóg udzielił Mojżeszowi mocy czynienia cudów tylko w jednym celu: aby uwiarygodnić go jako człowieka głoszącego Słowo Boże.

Rozważmy przykłady innych proroków Starego Testamentu. Mojżesz powiedział: „*Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie*” (5 Mojż. 18:15). Jasnym jest, że w ostatecznym rozrachunku było to prorocstwo mesjańskie, lecz opisywało ono również instytucje proroków, którzy mieli działać w Izraelu z polecenia Bożego. Kryteriami autentyczności tych proroków były:

a) Sprawdzalność głoszonego przez nich słowa (5 Mojż. 18:21-22),

b) Boże upoważnienie do dokonywania m.in. cudów (5 Mojż. 13:1-5),

c) Zgodność posłannictwa proroka z poprzednim Bożym objawieniem (słowem Bożym) (5 Mojż. 13:3-4).

Mojżesz był prorokiem, a zatem otrzymał dar czynienia cudów celem uwierzytelnienia go przed narodem izraelskim. Podobnie było w przypadku Eliasza: „*A gdy nadeszła pora składania ofiary z pokarmów, prorok Eliasz przystąpił i rzekł: Panie, Boże Abrahama, Izaaka i Izraela! Niech się dziś okaże, że Ty jesteś Bogiem w Izra-*

elu, a ja twoim służą i że według twego słowa uczyniłem to wszystko” (1 Król. 18:36).

W Nowym Testamencie funkcjonował dokładnie ten sam model. Nasz Pan stał się wypełnieniem zapowiedzi nadejścia proroka, o którym była mowa w 5 Mojż. 18. Tak jak w przypadku Mojżesza i proroków Starego Testamentu, głównym celem cudów Jezusa było potwierdzenie jego funkcji jako ostatecznego i najważniejszego proroka Bożego (Jan 6:14, 7:31, 10:24,37).

Cuda dokonywane przez Jezusa nie miały na celu dokonania skutecznej ewangelizacji wszystkich słuchaczy. Cuda Jezusa nie miały również na celu łagodzenia skutków grzechu, chorób i cierpień, choć z perspektywy odbiorców była to niezwykle ważna działalność Mesjasza.

Głównym powodem, dla którego Bóg dał Jezusowi moc czynienia cudów, było uwierzytelnienie Go jako Bożego posłańca, Mesjasza. Potwierdził to apostoł Piotr w czasie kazania w dniu Pięćdziesiątnicy: *„Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg wśród was uwierzytelniał przez czyny niezwykle, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego między wami uczynił, jak to sami wiecie”* (Dzieje Ap. 2:22).

Ta sama moc została dana apostołom w tym samym celu: *„I przebywali tam przez dłuższy czas, mówiąc odważnie w ufności ku Panu, który słowo łaski swojej potwierdzał znakami i cudami, jakich dokonywał przez ich ręce”* (Dzieje Ap. 14:3). Na funkcję tę wskazuje również autor Listu do Żydów: *„To jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie? Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli, a Bóg poręczył je również znakami i cudami, i różnorodnymi niezwykle czynami oraz darami Ducha Świętego według swojej woli”* (Hebr. 2:3-4).

Cudowne dary, które towarzyszyły apostołom, miały potwierdzić, że byli oni narzędziami, za pomocą których Bóg przekazywał ludziom swe objawienie – słowo Boże, tak jak było to w przypadku Mojżesza, proroków Starego Testamentu, Eliasza i Elizeusza, a nawet samego Jezusa.

Warto się nad tym chwilę zastanowić: skoro nawet tak pobieżne zestawienie danych wskazuje na pewien charakterystyczny wzorzec funkcjonujący w Piśmie Świętym, jeżeli chodzi o funkcję cudów, to można przypuszczać, że wraz ze śmiercią apostołów, z końcem Bożego objawienia przekazanego ludziom na kartach Pisma Świętego, czyli ze śmiercią tych, którzy przemawiali bezpośrednio w imieniu Bożym, zdolności do czynienia cudów również powinny dobiec końca. Dokładnie tak, jak miało to miejsce w przypadku Mojżesza i Jozuego, a także Eliasza i Elizeusza.

3. Koniec ery apostołów i jego skutki

W dwóch miejscach w Nowym Testamencie apostoł Paweł odnosi się do apostołów jako do darów, które Chrystus dał swemu Kościołowi. *„A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po*

trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki” (1 Kor. 12:28). Paweł wskazuje tutaj, w równorzędnym wyliczeniu, na różnorodność, jaką Bóg tworzy w Ciele Chrystusowym. Tak jak ciało fizyczne dysponuje różnorodnością członków, tak Bóg rozmaicie uzdolnił różne części Ciała Chrystusowego, a w szczególności apostołów.

Chociaż nie wszystkie dary duchowe są urzędami, to jednak wszystkie urzędy opisane w Nowym Testamencie są darami dla Kościoła Chrystusowego. Zostało to bardzo jasno wskazane w Liście do Efezjan: *„A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego. Dlatego powiedziano: Wstąpiwszy na wysokość, powiódł za sobą jeńców i ludzi darami obdarzył”* (Efezj. 4:7-8). Następnie, w wersecie 11, Apostoł tłumaczy, czym są te dary: *„I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami”*. Jednym z darów, jakie Chrystus dał swemu Kościołowi, byli apostołowie. Ale był to dar tymczasowy. Większość chrześcijan zgadza się co do faktu, że w ścisłym znaczeniu tego pojęcia nie było innych apostołów niż Dwunastu oraz apostoł Paweł. Jaka była tego przyczyna? Powodem było to, że urząd apostoła związany był z trzema kryteriami:

a) Po pierwsze, apostołowie byli osobiście wybierani przez Chrystusa (Dzieje Ap. 1:22, Obj. 21:14).

b) Po drugie, kandydat musiał być świadkiem zmarłego Chrystusa. W pierwszym rozdziale Dziejów Apostolskich, kiedy apostołowie rozważali kwestię zastąpienia Judasza, wskazali na taki warunek: *„Trzeba więc, aby jeden z tych mężów, którzy chodzili z nami przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami, począwszy od chrztu Jana, aż do dnia, w którym od nas został wzięty w górę, stał się wraz z nami świadkiem jego zmartwychwstania”* (Dzieje Ap. 1:21-22).

c) Po trzecie, aby być apostołem w pełnym tego słowa znaczeniu, osoba taka musiała być w stanie czynić cuda mocą Ducha Świętego. W Mat. 10:1-2 mamy opis wydarzenia, kiedy Jezus przywołał dwunastu swoich uczniów i dał im władzę nad duchami nieczystymi i możliwość leczenia wszelkiego rodzaju chorób i kalectw (2 Kor. 2:12).

Analiza tych trzech kryteriów prowadzi do wniosku, że w dzisiejszych czasach nie ma nikogo, kto by je wszystkie spełniał. Oznacza to, że co najmniej jeden dar Nowego Testamentu, dar apostołstwa, przestał istnieć. Wynika z tego również i to, że dary Boże mogą zmieniać się na przestrzeni Wieku Ewangelii. Skoro urząd apostołowski, który był najściślej związany z cudami, zanikł, to wynika z tego, że sposób działania Ducha na początku i na końcu Wieku Ewangelii jest inny.

4. Funkcja apostołów i proroków

Nowy Testament określa apostołów i proroków jako fundament, na którym zbudowany został Kościół.

„Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus” (Efezj. 2:19-20). Apostoł wyjaśnia, że chrześcijanie w Efezie są nie tylko obywatelami Królestwa Bożego, są nie tylko członkami rodziny Bożej, ale są kamieniami umieszczonymi precyzyjnie w pewnej strukturze, która jest świątynią Bożą (1 Kor. 3:16).

Zgodnie z Efezj. 2:20 Kościół jest zbudowany na fundamencie apostołów i proroków. Odniesienie do apostołów jest jasne i niesporne. Kogo jednak Apostoł ma na myśli, mówiąc o prorokach? Można powiedzieć, że apostołowi Pawłowi, wychowanemu „u stóp Gamaliela”, chodziło o proroków Starego Testamentu, których pisma tworzyły jego kanon. Jednak treść Listu do Efezjan dopuszcza interpretację, że chodziło również o proroków żyjących w czasach pierwotnego Kościoła. Prorokiem w tym znaczeniu był zatem każdy głoszący Słowo Boże bezpośrednio z natchnienia Bożego. Zaledwie kilka wersów dalej Apostoł wspomina o tajemnicy, która została im objawiona: „która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom” (Efezj. 3:5, por. Efezj. 4:11).

Wniosek, jaki wypływa z analizy Efezj. 2:20, jest taki, że objawienie Boże, które zostało dane Kościołowi za pośrednictwem apostołów oraz proroków, tych z czasów Starego, jak i Nowego Testamentu, jest fundamentem Kościoła. Cały Kościół jest zbudowany na tym fundamencie. Gdy Boże objawienie przekazane apostołom i prorokom dobiegło końca, ten fundament został ukończony. Misja apostołów i proroków dobiegła końca. Rozpoczął się etap wznoszenia nowych fragmentów budowli Kościoła, ale fundament został zamknięty. Nie należy się spodziewać większej ilości apostołów. Nie należy się spodziewać nowych proroków w tym ścisłym znaczeniu tego słowa. Nie należy się spodziewać żadnych nowych objawień Słowa Bożego. Dar Boży w postaci apostołstwa spełnił swą funkcję, osiągnął swój cel i wyszał.

5. Natura cudownych darów

Jeśli działalność Ducha Świętego jest niezmienna na przestrzeni Wieku Ewangelii, jak chcą tego charyzmatycy, to fakt ten oznacza, że Bóg nadal obdarowuje wierzących cudownymi darami, które byłyby takie same w swej naturze jak za czasów pierwotnego Kościoła. Jednak dary charyzmatyczne, o jakich mówi się dzisiaj, niemal w niczym nie przypominają swoich odpowiedników z czasów apostołskich.

Zastanówmy się nad darem języków. Według relacji Łukasza w Dziejach Ap. 2 dar mówienia językami w czasie dnia Pięćdziesiątnicy polegał na mówieniu w znanym i współczesnym dla słuchaczy języku (Dzieje

Ap. 2:7-8). Odbiorcy słyszeli mowę wygłaszaną w językach i dialektach, które były ich ojczystymi.

Drugim opisem daru mówienia językami jest relacja z Dziejów Ap. 11:15, dotycząca nawrócenia Korneliusza. „A gdy zacząłem mówić, zstąpił na nich Duch Święty, jak i na nas na początku” (Dzieje Ap. 11:15). Oznacza to, że charakter tego daru nie zmienił się w przypadku braci pochodzących z pogan – był taki sam jak na początku, w przypadku apostołów w dniu Pięćdziesiątnicy.

Trzecim opisem tego daru są Dzieje Ap. 19:6. Z opisu tego nie wynika, aby charakter daru był inny niż w dwóch pierwszych przypadkach; a można przecież przypuszczać, że gdyby pojawiła się jakaś nowa jego specyfika, wówczas św. Łukasz skrupulatnie odnotowałby ten fakt. Weźmy również pod uwagę stan wiedzy Łukasza, kiedy pisał Dzieje Apostolskie. W tym czasie znał już wcześniejsze listy apostoła Pawła do Koryntian i wiedział, jakie były problemy w tamtym zborze (1 Kor. 14). Mimo to, nadal opisywał dar mówienia językami jako możliwość przemawiania w języku znanym dla słuchaczy. Nic nie wspomina o przejawach ekstazy i tzw. mowie ekstatycznej, niezrozumiałej dla słuchaczy, a tak popularnej wśród dzisiejszych charyzmatyków, a nawiązania do niej w 1 Kor. 14 wskazują raczej na wypaczenie, a nie na akceptowaną przez Pawła regułę.

Dalej, dary języków z czasów Nowego Testamentu, w tym 1 Kor. 14, były darami publicznymi, tzn. przeznaczonymi dla zbudowania słuchaczy. Jeżeli mówiący przemawiał w języku obcym, musiał być tłumaczony, by odbiorcy mogli weryfikować treść przemowy. Z kolei dzisiejsze „dary języków” to przede wszystkim prywatne języki modlitewne. Wynika z tego, że dzisiejsze przypadki „mówienia językami” nie mają prawie nic wspólnego z darami z czasów Nowego Testamentu, za wyjątkiem słowa „język”.

„Sam fakt wystąpienia glossolalia lub jakichkolwiek innych ekstatycznych wypowiedzi nie jest dowodem obecności Ducha Świętego. W czasach apostołskich konieczne było wprowadzenie kryteriów, za pomocą których stwierdzano, czy dana wypowiedź pochodzi od Boga, czy też nie; tak samo jak było to konieczne w czasach Starego Testamentu. (...) Kościół Chrystusowy nadal mówi wieloma językami, a chociaż jego mowa nie jest dziś zwykle ponadnaturalnego pochodzenia, co było znamienne w Dzień Pięćdziesiątnicy, to jednak przekaz jest ten sam – wielkie dzieła Boże” (F. F. Bruce, *The Book of Acts*, Eerdmans, 1988, str. 52-53).

Takim kryterium był w szczególności warunek uznawania Jezusa za Pana (1 Kor. 12:3), później wzbogacony o wymóg potwierdzenia natury Jezusa w czasie pierwszego przyjścia (1 Jana 4:2-3, 2 Jana 1:7), czego naturalną konsekwencją jest zaprzeczenie późniejszej fałszywej nauce o współistotności Syna i Ojca.

Podobnie sytuacja wygląda w przypadku daru prorokowania. Nowy i Stary Testament podobnie opisują proroków jako ludzi przemawiających bezpośrednio

w imieniu Bożym. Prorocy w ścisłym znaczeniu tego słowa wypowiadali z natchnienia Bożego nieomylnie wyrocznie Boże (Dzieje Ap. 21:11). Ich słowa miały być oceniane z perspektywy poprzednich objawień przekazanych przez Boga. Tymczasem nowożytnie przypadki „prorokowania” nie mają nic wspólnego z wypowiedziami proroków tak Starego, jak i Nowego Testamentu. Nawet teolodzy charyzmatyczni sugerują, że „prorokowanie” powinno być obecnie poprzedzane raczej stwierdzeniem: „Uważam, że Duch może mówić...”, a nie: „Tak mówi Duch Święty”, jak w czasach Nowego Testamentu. Mało który charyzmatyk odważy się również powiedzieć, że dzisiejsze dary prorokowania są nieomylnie.

Jeżeli chodzi o dar uzdrawiania, również widoczne są różnice. Kiedy w czasach Nowego Testamentu ktoś użył daru uzdrawiania, to rezultat był kompletny, natychmiastowy, bezwarunkowy, trwały, niezaprzeczalny i dotyczył każdego rodzaju choroby. Rzekome uzdrowienia dzisiejszych uzdrowicieli są przeciwieństwem tamtych biblijnych cudów. Są niekompletne, a co najwyżej tymczasowe. Obwarowane są wieloma warunkami, z czego wiele zależy od dyspozycji odbiorcy daru, jak i tego, który nim dysponuje. I co najważniejsze, są nieweryfikowalne. Skoro zatem „dary” prezentowane przez dzisiejszych charyzmatyków nie mają tego samego charakteru jak w czasach Nowego Testamentu, to jest tak dlatego, że nie są to dary Ducha Świętego.

6. Świadek historii

Zobaczymy, co na temat darów Ducha Świętego ma do powiedzenia historia Kościoła. Zaczniemy od czasów Nowego Testamentu. Najwięcej przejawów działania darów miało miejsce w czasach apostoelskich. Zesłanie Ducha Świętego i wydarzenia opisane w Dziejach Ap. rozdz. 2 miały miejsce w ciągu dziesięciu dni od wniebowstąpienia naszego Pana. Druga wzmianka o językach występuje w Dziejach Ap. 10:46, gdzie w ciągu czternastu lat przed śmiercią Jakuba w 44 roku n.e. Trzecia wzmianka, w Dziejach Ap. 19:6, sięga początku działalności Pawła w Efezie. Miało to miejsce na początku lat pięćdziesiątych n.e.

Pierwszy List do Koryntian, jedyna księga poza Dziejami Apostoelskimi, która mówi o darze mówienia językami, została napisana mniej więcej w latach 55-56 n.e. Patrząc na historyczną kolejność listów Pawła, 1 List do Koryntian był dopiero jego czwartym natchnionym listem, po Liście do Galatów oraz 1 i 2 do Tesaloniczan. Apostoł napisze jeszcze dziewięć innych pism kanonicznych po 1 Liście do Koryntian, do sześciu różnych zborów. Nigdy więcej nie uczyni żadnej wzmianki o darze mówienia językami.

W listach pasterskich, tj. w 1 i 2 Liście do Tymoteusza i w Liście do Tytusa, napisanych pod koniec służby św. Pawła, zawierających trwałe wytyczne co do dalszej

pracy w Kościele, nie ma żadnej wzmianki o cudownych darach Ducha Świętego.

Szczególnie istotna w tym kontekście jest argumentacja zawarta w Liście do Hebrajczyków. „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył” (Hebr. 1:1-2). Końcem objawienia posłannictwa Bożego do człowieka, jakie jest objęte w Piśmie Świętym, jest Jezus Chrystus. Dlatego właśnie kolejny rozdział tego listu rozpoczyna się słowami: „Dlatego musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zboczyli z drogi” (Hebr. 2:1). Zwróćmy uwagę, że List do Hebrajczyków został najprawdopodobniej napisany przed zniszczeniem świątyni jerozolimskiej w 70 roku n.e. Daje nam to pewne ramy czasowe, w których możemy się poruszać, rozważając temat darów Ducha Świętego. Autor wspomina, że Słowo Boże zostało ostatecznie objawione przez Syna Bożego (Hebr. 2:3). Następnie zostało ono potwierdzone „przez tych, którzy słyszeli” posłannictwo Ewangelii bezpośrednio od Jezusa, czyli przede wszystkim przez apostołów. „Którym i Bóg świadectwo wydawał przez znamiona i cuda, i rozliczne mocy, i przez udzielanie Ducha Świętego według woli swojej” (Hebr. 2:4, BG). Z wersetu tego wynika, że cuda i przejawy mocy były udziałem tych, „którzy słyszeli”, czyli apostołów, jako ich uwierzytelnienie w oczach innych chrześcijan. Oznacza to, że pisząc List do Hebrajczyków w latach siedemdziesiątych I wieku n.e., autor odnosi się do tych wydarzeń jak do czegoś, co miało miejsce w jego czasach. Cuda były czymś, czego dokonywał Jezus i apostołowie, a czego inni byli świadkami. Brak jest wzmianki, że takie przejawy mocy Bożej były udziałem innych chrześcijan. Wraz z formowaniem się pism Nowego Testamentu rola cudów jako znaków uwierzytelniających Bożych posłańców zanikała. Ich funkcję przejmował formujący się kanon Pisma Świętego, które było stopniowo rozpoznawane i uznawane przez kolejne zbory chrześcijańskie.

Gdy zbadamy historię Kościoła w czasach zakończenia relacji historycznej objętej Nowym Testamentem, przekonamy się, że te relacje historyczne będą podobne. Cudowne dary przeminęły wraz z apostołami. Oto tylko kilka przykładów z różnych okresów historii Kościoła.

Jan Chryzostom, wielki egzegeta działający w IV wieku n.e., komentując 1 Kor. 12 oraz opisy darów ducha, wspomina, że fragment ten jest bardzo niejasny. Zaznacza, że trudność interpretacyjna wynika z nieznamomości faktów, o których jest tam mowa. Wskazuje, że przejawy takiej działalności Ducha wygasły i nie mają już miejsca. Augustyn, piszący w IV wieku n.e., stwierdził w swym komentarzu do wersetu Dzieje Ap. 2:4, że w dawnych czasach Duch Święty zstąpił na tych, którzy uwierzyli i mówili językami, których się nie

uczylu, zgodnie z tym, jak Duch pozwalał im mówić. On również zaznaczył, że działo się to jako znak i należało do przeszłości.

Jak wyglądała ta kwestia w czasach Reformacji? Marcin Luter pisał:

„To widoczne wylanie Ducha Świętego było konieczne dla ustanowienia pierwotnego Kościoła, podobnie jak cuda, które towarzyszyły darowi Ducha Świętego. Gdy Kościół został utworzony i odpowiednio utwierdzony przez te cuda, te widoczne przejawy działalności Ducha Świętego wygasły” (Marcin Luter, komentarz do Gal. 4:6-7).

Jan Kalwin zauważył:

„Dar uzdrawiania, tak jak reszta cudów, które Pan zechciał, aby działały przez jakiś czas, przeminął, aby głoszenie Ewangelii stało się na zawsze cudowne” (Jan Kalwin, Institutes, tłum. Battle, 1960, str. 1467).

Pierwsze przejawy działalności ruchów charyzmatycznych podtrzymujących tezę, że dary Ducha Świętego nadal trwają, miały miejsce dopiero na początku XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Oznacza to, że jest to stosunkowo niedawne zjawisko jak na tło historyczne obejmujące ponad dwa tysiące lat. Tym bardziej zatem zasadne jest skrupulatne zbadanie tych zjawisk pod kątem zgodności z nauką Pisma Świętego, zwłaszcza w świetle Mat. 24:24 oraz Obj. 16:13-14. Co więcej, sami zwolennicy demonstracyjnej działalności Ducha Świętego nie mają argumentów, które w sposób biblijny uzasadniałyby milczenie Ducha w tym zakresie przez znakomitą większość z tych dwóch tysięcy lat.

7. Kompletność Słowa Bożego

Kanon Pisma Świętego został zamknięty pismami apostołów i ich upoważnionych współpracowników. Nowy Testament w wielu miejscach naucza, że Słowo Boże w zamkniętej, skończonej postaci jest całkowicie wystarczające dla chrześcijanina. „*Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany*” (2 Tym. 3:16-17). Nie ma nic oprócz tego Słowa, czego „człowiek Boży” potrzebowałby do swego rozwoju (Izaj. 34:16). Bóg przemawia tylko za pomocą kanonu Pisma Świętego, a nie za pośrednictwem prywatnej komunikacji z niektórymi ludźmi. Oznacza to, że zasada zupełności i skończoności kanonu Pisma Świętego wyklucza wiarygodność nowożytnych prywatnych objawień ze strony Boga albo nauczanie kogokolwiek o woli Bożej wynikającej z przejawów prywatnej komunikacji z Bogiem (posługiwanie się przez charyzmatyków sformułowaniem „tak mówi Pan...”) – Obj. 22:18-19.

Marcin Luter, komentując w 1539 roku Psalm 119, napisał:

„Bóg chce ci dać swego Ducha tylko przez zewnętrzne Słowo”.

Luter lubował się w tym wyrażeniu: „zewnętrzne Słowo”. Bóg dał nam Księgę, która nie jest produktem naszego wewnętrznego, subiektywnego przeżycia. Źródło jej treści jest poza nami, są to słowa, zdania i akapity, których pochodzenie leży poza naszym umysłem i poza naszymi emocjami, a które my możemy tylko analizować, czytać i studiować. Luter napisał też:

„Człowiek, który by usłyszał przemawiającego Boga, niech zacznie czytać Pismo Święte” (What Luther Says: An Anthology, Vol. 2, St. Louis, MO: Concordia Publishing House, 1959, str. 62).

8. Zasady korzystania z darów Ducha.

W 1 Kor. 14 apostoł Paweł wskazuje zasady, jakie miały rządzić korzystaniem z dwóch z cudownych darów, o jakich wspomina Pismo Święte.

Po pierwsze, językami miało przemawiać dwóch albo trzech uczestników nabożeństwa: „*Jeśli kto mówi językami, niech to czyni dwóch albo najwyżej trzech*” (1 Kor. 14:27). Po drugie, mieli mówić jeden po drugim, „i to po kolei”. Miał być zachowany porządek, ponieważ taka jest natura Boga. Po trzecie, ktoś miał tłumaczyć wypowiedzi: „a jeden niech wykłada”. Kolejny werset wskazuje, że „*jeśli by nie było nikogo, kto by wykładał, niech milczą w zborze, niech mówią samym sobie i Bogu*”. Nie wolno było posługiwać się językami w zborze o ile nie było nikogo, kto by go rozumiał i mógł wykładać innym słuchaczom znaczenie mówionych słów. Dlaczego? Ponieważ jak inaczej można byłoby sprawdzić, czy mówiący głosi prawdziwą naukę czy fałszywą? Po czwarte, kobietom nie wolno było mówić językami w czasie nabożeństw: „*Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą, bo nie pozwala się im mówić*” (1 Kor. 14:34). Taka była biblijna metoda korzystania z daru mówienia językami.

Z kolei w wersetach 29 do 43 apostoł Paweł przechodzi do regulacji praktyki daru prorocstwa, tj. nowotestamentalnego prorokowania. Po pierwsze, prorokować mogło najwyżej dwóch lub trzech: „*A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej*” (1 Kor. 14:29). Po drugie, inni uczestnicy zboru mieli oceniać wygłoszone słowa w kontekście wcześniejszych objawień Słowa Bożego: „a inni niech osądzają”. Wypowiedzi miały następować kolejno, jedna po drugiej. „*Jeśli by ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy*” (1 Kor. 14:30). Przemawiający miał przez cały czas kontrolować treść i formę swej wypowiedzi: „*duchy proroków są poddane prorokom*” (1 Kor. 14:32). Innymi słowy, nieartykułowane, niekontrolowane i bezwiedne wygłaszanie określonych stwierdzeń lub słów, zrozumiałych, jak i niezrozumiałych, nie było uznawane za biblijne „prorokowanie”. Jest to zasada zaprzeczająca charyzmatycznym „glossolaliom” lub prorokowaniu, kiedy to wypowiedzi często są automatyczne, spontaniczne,

niekontrolowane. W końcu zaś, kobiety nie mogły brać udziału w prorokowaniu w czasie publicznych nabożeństw (w. 34).

Spójrzmy teraz na te wytyczne i porównajmy je z typowymi przejawami dzisiejszych „charyzmatów”. W znakomitej większości przypadków praktyka zborów charyzmatycznych (równoległe wypowiedzi „proroków”, równoległe „glossolalia”, wypowiedzi wymykające się spod kontroli ich autorów, brak osób zdolnych do tłumaczenia wypowiedzi w obcych „językach”, przypadki histerycznego śmiechu, konwulsji lub spazmów u słuchaczy) pozostaje w zupełnej sprzeczności z tymi zasadami. Oznacza to, że nie tylko dzisiejsze „charyzmaty” nie są tymi darami Ducha Świętego, którymi dysponował Kościół w czasach apostołskich, ale również zasady wyznaczone przez apostoła Pawła w zakresie korzystania z darów są ignorowane. Wynika z tego, że dzisiejsze praktyki charyzmatyczne nie są dziełem Ducha Świętego, ale ciała, a jako takie pozostają w opozycji do Nowego Testamentu.

9. Ustanie darów

W 1 Kor. 13:8 apostoł Paweł dokonuje porównania na zasadzie kontrastu miłości i darów duchowych w postaci wiedzy, prorokowania i mówienia językami. Wskazuje, że miłość trwa wiecznie, zaś oba pozostałe dary zanikną. Analiza tekstu prowadzi do wniosku, że inny jest charakter zaprzestania darów wiedzy i prorokowania, a inny charakter zaniku daru mówienia językami. W przypadku pierwszej grupy mają one „przeminąć”, „obrócić się w niwecz”, zostać usunięte, obalone, uchylone, ubezskutechnione (katargeo, Strong 2673, Thayer). Nacisk położony jest tutaj na zakończenie tych darów na skutek działania czynnika zewnętrznego, który doprowadzi je do końca i sprawi, że przestaną funkcjonować. Z kolei w przypadku daru języków miał on „ustać”, zaniknąć (pauo, Strong 3973, Thayer). Werset 9 i 10 wskazuje na przyczynę, dla której wiedza i prorokowanie miały zostać „obrócone w niwecz” – nastanie doskonałości.

Różne komentarze i grupy chrześcijańskie rozmaicie tłumaczą to, co należy rozumieć pod wyrażeniem „nastanie doskonałości”. Tłumaczenia BT i BG wskazują na nadejście tego, „co jest doskonałe” (BT, BG); inne przekłady również mają podobne znaczenie. Można spotkać się z komentarzami, że „nastanie doskonałości”, kiedy prorocтво i wiedza przeminie, polegać może m. in. na:

- a) skompletowaniu kanonu Pisma Świętego lub
- b) drugim przyjściu Jezusa Chrystusa albo na
- c) zabranii Kościoła lub
- d) indywidualnym spotkaniu z Jezusem po pierwszym zmartwychwstaniu.

Trudno uznać za trafne te propozycje interpretacyjne, chociażby z tego względu, że po skompletowaniu kanonu Pisma Świętego nadal miało miejsce proro-

kowanie w szerokim znaczeniu tego słowa (wykładanie Pisma Świętego), a w końcu miało „wzrosnąć poznanie” (również Słowa Bożego). Trudno również mówić o staniu „twarzą w twarz” z Pismem (w. 12). Dalej, nauczenie i prorokowanie w szerokim ujęciu obecne będzie również w Wieku Tysiąclecia, a zatem po sformowaniu kanonu Pisma oraz po drugim przyjściu Jezusa i zabranii Kościoła (Joela 2:28, por. Dzieje Ap. 2:17, Izaj. 29:18, 32:3,4 i inne).

„Nastanie doskonałości” to stan, w którym nie będzie potrzeby prowadzenia żadnego nauczania ani poznawania Boga. Co więcej, „nastanie doskonałości” usunie to, co było niepełne, fragmentaryczne, częściowe – jak wiedza lub prorokowanie w obecnym czasie. Wydaje się, że tym stanem będzie dopiero czas po zakończeniu Wieku Tysiąclecia, gdy Chrystus odda władzę królewską Bogu Ojcu (1 Kor. 15:24-25,27), gdy ludzkość osiągnie stan doskonałości, nie tylko fizycznej, ale przede wszystkim umysłowej i moralnej, której standardem i wyznacznikiem jest Bóg (Mat. 5:48).

W przypadku daru języków Pismo Święte nie wskazuje wyraźnie na czynnik lub przyczynę, która miała spowodować ich „ustanie”. Z drugiej strony, brak również wskazania, że zanikną one dopiero gdy „nastanie doskonałość”, jak w przypadku wiedzy i prorokowania. Brak wymienienia „języków” na liście darów „częściowych” (w. 9) wskazuje, że przyczyną ich ustania nie było „nastanie doskonałości”, czyli zupełności i pełni, ale raczej inny powód. Oznacza to – wnioskując na zasadzie przeciwieństwa – że dar ten miał ustać wcześniej, skoro tylko miłość jest wieczna i będzie trwać dłużej niż „nastanie doskonałości”.

Celem ustalenia momentu, kiedy „języki” miały „ustać”, trzeba odwołać się do wskazanej wyżej analizy kryteriów związanych z pojawieniem się darów Ducha Świętego oraz celów, w jakich poszczególne dary były dane. Ponieważ, jak już wspomnieliśmy, celem „języków” (a także innych pokrewnych darów manifestacyjnych) było uwiarygodnienie apostołów i mężów Bożych podczas formowania się chrześcijaństwa, a także zwrócenie uwagi bogobojnych Żydów na zbliżający się „sąd” Wieku Żydowskiego, można powiedzieć, że cel ten utracił rację bytu wraz z zakończeniem działalności apostołów i zniwa Wieku Żydowskiego. Tym samym koniec tamtej epoki wyznaczył jednocześnie kres manifestacyjnych darów Ducha Świętego.

Podsumowanie

Poddanie twierdzeń charyzmatyków o istnieniu współczesnych przejawów darów Ducha Świętego sprawdzianowi polegającemu na porównaniu ich z powyższymi, a także z innymi biblijnymi kryteriami prowadzi do wniosku, że jest to zupełnie nowe zjawisko. Manifestacyjne dary Ducha ustały wraz z końcem ery apostołów, a ich funkcję przejęło Pismo Święte. □

Psalm 134

Teraz, o wierni Pańscy służebnicy,
Którzy trzymacie straż w Jego bóżnicy,
Teraz, jako to noc milczy, wiecznemu
Chwałę oddajcie winną Bogu swemu.
Ręce ku Jego mieszkaniu ściągnijcie,
A winną chwałę Jemu oddawajcie,
A Pan wam także będzie błogosławił,
Ten, który niebo i ziemię postawił.

Psalterz Dawidów w przekł. J. Kochanowskiego (1530-1584), Biblioteka Polska 1997

KONWENCJE W ROKU 2015*

- 17 maja – **ANDRYCHÓW**, Miejski Dom Kultury
- 24 maja – **TARNÓW** [nastąpiła zmiana miejsca konwencji na: Centrum Kultury Wsi Polskiej, Wierzchosławice 39a]
- 14 czerwca – **PIOTROWICE**
- 4-5 lipca – **KRAKÓW**, Konw. Generalna, Nowohuckie Centrum Kultury
- 11-12 lipca – **SUPRAŚL**
- 18-19 lipca – **BUDZIARZE**
- 31 lipca – 2 sierpnia – **BIAŁOGARD**
- 23 sierpnia – **CHEŁM**, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1

* informujemy o konwencjach zgłoszonych przez organizatorów do dnia zamknięcia numeru

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• W dniu 31 grudnia 2014 roku w wieku 86 lat zakończył ziemską pielgrzymkę brat **STANISŁAW STARZYŃSKI** ze zboru w Ciemnoszyjach. Brat Stanisław był przez ostatnie dwadzieścia lat starszym zboru w Ciemnoszyjach. Na terenie nieruchomości należących do braterstwa Starzyńskich odbyło się dziewiętnaście konwencji, na które wielu z braterstwa co roku przyjeżdżało. Odbyły się również trzy kursy biblijne dla młodzieży. Przygotowana stodoła i zaplecze na konwencje wykonane zostały prawie w całości przez br. Stanisława. Na czas konwencji braterstwo Starzyńscy udostępniali swój dom siostronom kucharkom. Cieszyli się, że mogą w swoim obejściu gościć braterstwo z Polski. Brat Stanisław długo pozostanie w naszej pamięci.



• W dniu 22 lutego 2015 r. w wieku 70 lat zakończyła swoją ziemską wędrówkę siostra **HELENA SZARKOWICZ**. Na służbę Panu poświęciła się w roku 1961, mając 17 lat i do końca swych dni była członkinią zboru w Przychojcu. Siostra Helena w swym życiu realizowała zasady biblijne, kochała i ceniła braterską społeczność, wyrażając to poprzez swą gościnność i serdeczność.



• W dniu 4 marca 2015 r. zasnęła w Panu siostra **IRENA CHOCHÓŁ** z domu Pardała. Była członkinią zboru w Krakowie. Przeżyła 89 lat, w tym 62 lata w Prawdzie.